THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

Mniej Kosztuje Uczyć Się w Młodości, Niż Znosić Wstyd Ignorancji w Starości.

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 290. PONIEDZIAŁEK, DNIA 12-GO GRUDNIA, (MONDAY, DECEMBER 12), 1932 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIII.

ZAMACH NA PIWO VOLSTEADA

USTĘPSTWA MOCARSTW NA RZECZ NIEMIEC.

Europa Godzi Się „Zasadniczo" na Żądania Berlina.

Genewa, 12. grudnia. — Niemcy wracający do Genewy na konferencję rozbrojenia, od której przez czas dłuższy stronili, nie mogąc otrzymać zapewnienia, że mocarstwa uznają ich żądania w sprawie równości zbrojeń.

Obecnie zaszła zmiana w programie mocarstw w stosunku do Niemiec. Wielka Brytanja, Francja i Włochy godzą się „zasadniczo" z żądaniami Niemiec, oświadczając co następuje:

— Rządy Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch oświadczyły, że jedną z zasad, na których się będzie opierać powodzenie konferencji rozbrojenia, powinno być uznanie żądań Niemiec i innych państw rozbrojonych równych praw w ogólnych planach rozbrojenia, aby zabezpieczyć pokój dla całego świata."

Mocarstwa zastrzegają się, że metody wprowadzenia „równych praw" w kwestjach rozbrojenia, będą dopiero omówione na konferencji.

Cztery mocarstwa europejskie i przedstawiciele Stanów Zjednoczonych przyrzekają współpracę na konferencji, aby można było doprowadzić plany poważnego zmniejszenia zbrojeń do dobrego rezultatu.

Berlin, 12. grudnia. — Tajna konferencja trzech mocarstw: Niemiec, Rosji i Włoch, w sprawie paktu flot napowietrznych, odbędzie się wkrótce w Berlinie. Szefowie flot napowietrznych Rosji sowieckiej i Włoch mieli podobno przybyć do Berlina wczoraj rano. Zamierzają oni stworzyć wspólny front przeciw planom „umiędzynarodowienia flot napowietrznych", przedstawionych przez Francję na konferencji w Genewie.

Mocarstwa Przyrzekają Wreszcie Płacić Długi.

Chcą Się Jednak Upewnić, Że Kwestja Ta Podlegnie Rewizji.

Londyn, 12. grudnia. — Wielka Brytanja, po długich korowodach, przyrzeka wreszcie, że ratę długu tegorocznego w sumie $95,550,000, zapłaci Stanom Zjednoczonym w przyszły czwartek. Anglja przez tę zgodę rozumie, że nie jest to część długu zaległego, lecz tylko, jako część długu, jaki pozostanie po przeprowadzeniu rewizji długów wojennych. Dług Anglji w Stanach Zjednoczonych wynosił w tym roku, na 15 grudnia, $30,000,000, zaś procent od ogólnej sumy długu wynosi $65,550,000. Zachodzi tu więc różnica. Anglja uważa że tegoroczną ratą nie spłaca procentów a część ogólnej sumy długu, jaki pozostanie w przyszłości, zaś rząd Stanów Zjednoczonych uważa, że pakty dłużnicze istnieją dotychczas i spłaty tegoroczne muszą być przeprowadzone na podstawie tych paktów, o czem sekr. Stimson mówił w swej odpowiedzi na ostatnią notę Wielkiej Brytanji.

Takie prawie stanowisko zajmuje Francja, której dług w Stanach Zjednoczonych jest znacznie mniejszy od długu Wielkiej Brytanji, lecz również godząc się na zapłacenie raty tegorocznej, pragnie upewnić się, że w przyszłym roku, możliwie w pierwszej połowie, Stany Zjednoczone zgodzą się przysłać swą delegację na międzynarodową konferencję reparacyjną, na której nowy plan dłużniczy będzie opracowany i przyjęty przez wszystkich. Mocarstwa europejskie przy pomocy swej prasy, dają do zrozumienia Stanom Zjednoczonym, że spłacenie raty grudniowej jest ostatnią spłatą długów, objętych planem Younga i paktami. Wszyscy wierzą, że jeżeli długi nie będą skreślone zupełnie, zostaną radykalnie zmniejszone.

STANISŁAW PATEK AMBASADOREM POLSKI W WASHINGTONIE.

Warszawa, 12. grudnia. (Prasa Stow.) — Stanisław Patek, dotychczasowy poseł Polski w Moskwie, został zamianowany ambasadorem Polski w Stanach Zjednoczonych. Na miejcse Patka pojedzie do Moskwy Juljusz Łukasiewicz, dotychczasowy poseł Polski w Wiedniu. Krążą również pogłoski, że Tytus Filipowicz, ambasador Polski w Washingtonie, zostanie przeniesiony do Tokjo.

ADAM A. KRYŃSKI, GŁOŚNY UCZONY POLSKI, NIE ŻYJE.

Warszawa, 12. grudnia. (Prasa Stow.) — Adam Antoni Kryński, nestor uczonych polskich i profesor Uniwersytetu Warszawskiego, zmarł tu wczoraj w wieku 89 lat. Zmarły, wysiadając kilka dni temu z tramwaju, pośliznął się i upadł na bruk, doznając obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

WIELKI WĄŻ ZNIÓSŁ 30 JAJ W KLATCE.

Londyn, 12. grudnia. (Prasa Stow.) — Gertie, 14 stopowy wąż, znajdujący się w londyńskim ogrodzie zoologicznym, zniósł 30 jaj. Jeżeli wąż pozostanie przy jajach, aż się z nich młode wykłują, będzie to pierwszy wypadek tego rodzaju w Zoo.

AMY JOHNSON ROZPOCZYNA LOT POWROTNY Z AFRYKI.

Mossamedes, Południowa Afryka, 12. grudnia. (Prasa St.) —Amy Johnson-Mollison, słynna lotniczka angielska, rozpoczęła już lot powrotny z Południowej Afryki do Anglji. Z Cape do Mossamedes, 1,350 mil, lotniczka odbyła w 10 godzinach i 45 minutach. Następny skok z Mossamedes do Duala, na przestrzeni 1,300 mil. Amy spodziewa się odbyć w czasie rekordowym. W Mossamedes lotniczka zatrzymała się 5 godzin, aby nabrać sił do dalszej podróży.

Bank Marshall Square State Wypłaci 5 Proc.

Przejemca zamkniętego banku Marschall Square State, p. Jan A. Pełka, informuje, iż w dniach najbliższych nastąpi wypłata pierwszej "dywidendy" tym depozytorom, którzy przedłożyli swe pretensje, czyli wypełnili t. zw. "claim." Wypłata pierwszej raty, w wysokości pięciu procent wkładów, odbędzie się na polecenie audytora stanowego, aprobowane przez sąd wyższy powiatu Cook.

Nim cały majątek zostanie zlikwidowany, podaje p. Pełka, prawdopodobnie upłynie sporo czasu. Ze swej strony p. Pełka zapewnia wszystkich depozytorów, iż dołoży wszelkich starań, ażeby depozytorzy ponieśli najmniej strat. Wszyscy jednak, jego zdaniem, powinni się pogodzić, iż pewne straty będą, gdyż wiele papierów i inwestycyj nie przedstawia dzisiaj pełnej wartości, wskutek powszechnego obniżenia cen i wartości majątków nieruchomych.

Z otrzymanemi czekami depozytorzy nie powinni się zgłaszać do banku, podaje p. Pełka, ponieważ czeki można zmienić we wszystkich bankach, gdzie posiadacz czeku jest znany lub można to uskutecznić przez znajomych, posiadających konta w istniejących bankach.

NIE BĘDZIE NOWYCH BUDYNKÓW SZKOLNYCH.

Rada szkolna obcina dalsze $4,100,000.

Dla zbalansowania budżetu członkowie rady szkolnej są zdecydowani skasować $4,100,000, przewidziane na budowę nowych gmachów szkolnych. Eliminacja tej pozycji z preliminarza przyszłorocznego wyklucza wykończenie w przyszłym roku trzech rozpoczętych szkół, na co było potrzeba $3,000,000. Kasacja tej pozycji będzie omawiana na najbliższem zebraniu.

KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 12 grudnia: — Św. Aleksandra.

Jutro, wtorek, 13-go grudnia: — Św. Łucji p.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 7:09.
Zachód słońca o godz. 4:19.



Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek częściowo pochmurno. We wtorek prawdopodobnie śnieg; niewiele zmiany w temperaturze. Umiarkowany, zachodni i południowo-zachodni wiatr w poniedziałek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 3:15 po południu 26 stopni, najniższa dziś o godzinie 2-giej w nocy 24 stopnie.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

Dobre interesy.

— Jak ci się powodzi?

— Znakomicie! Mam trzech urzędników po 10,000 franków.

—Pensji?

— Nie, kaucji.

JAK KUPIEC POLSKI MOŻE POMÓC PISMU POLSKIEMU.



Kapelmistrz Ze Szkoły Austin High Zgładzony w Godzinę Po Porwaniu.

Policja Nie Może Ustalić Motywów Zbrodni.

W sobotę wieczorem przy 58-mym Court, w pobliżu drogi Pershinga, w Cicero, znaleziono zwłoki kapitana Edwarda O. Schildhauera, liczącego 28 lat, instruktora wyszkolenia oficerskiego "R. O. T. C." i dyrektora szkoły wyższej Austin High. Wstępne śledztwo policyjne stwierdziło, iż Schildhauer został pozbawiony życia w 20 minut po porwaniu go z przed domu zamieszkania pnr. 3435 Fulton ul., siedem i pół mili od miejsca znalezienia zwłok.

Zamordowany zamieszkiwał w budynku apartamentowym, będącym własnością teścia, George'a Birkinshawa. Jako kierownik kapeli i przebywający na tem stanowisku od ośmiu lat, Schildhauer miał wziąć udział w zabawie towarzyskiej liderów szkolnej kapeli i orkiestry, oraz kompozytorów w sali Mirrow Ballroom, przy zbiegu Division ul i Western ave. Mieszkanie, jak podała wdowa, zamordowany miał opuścić przed dziewiątą godziną. Żona, żegnając go przez okno powiewem ręki, miała widzieć jak przed wejściem do samochodu, nagle zajechał inny, z którego wyskoczyło dwóch osobników. Po ruchach żona poznała, iż mąż jej musiał ich znać. Wszyscy trzej wymienili ze sobą kilka słów, poczem Schildhauer skierował się szybko z powrotem do domu. Lecz dopadł go jeden z osobników i zaczepił. Rozpoczęła się wtedy walka na pięści. Drugi osobnik dołączył się do bitki i mocowania. Następnie wszyscy posunęli się do samochodu nieznajomych — i, nim żona zdołała uprzytomnić sobie, co mężowi grozi, dwaj nieznajomi wciągnęli swą ofiarę do środka i szybko z nią oddalili się, znikając w ruchu ulicznym.

Przybyłe na miejsce porwania patrole policyjne, po otrzywaniu informacyj o wyglądzie samochodu napastników, ruszyły w różnych kierunkach i odnalazły trupa. Zamordowany ma rozbitą czaszkę, przestrzeloną głowę i usta.

Wczoraj, poszukując motywów zbrodni, władze śledcze zatrzymały na stacji młodą wdowę dla przeprowadzenia dokładnego śledztwa, oraz dwóch uczniów, Daniela Lymana, lat 15, z pnr. 145 N. Central ave., i Normana Stolera, lat 16, z pnr. 100 Menard ave., którzy mieli poważne nieporozumienia z zamordowanym.

Obaj zatrzymani młodzieńcy podali jednak swoje alibi, co policja sprawdziła i przekonała się, że obaj byli gdzieindziej.— Dziś mają być przesłuchani kierownicy wydziałów szkolnych.

Według podania, jakie doszło do uszu podprokuratora Dagherty'ego, kierującego śledztwem, obaj chłopacy mieli być posądzeni o zabranie szkolnych instrumentów. Ojcu młodego Stolera miało się to nie podobać i miał się odgrażać kapelmistrzowi za zamieszanie jego syna do brzydkiej afery.

Podane na początku szczegóły przez żonę o porwaniu zamordowanego uległy nieznacznej zmianie w krzyżowych pytaniach prokuratorji. Owa walka nie miała miejsca przed dziewiątą, ale o godz. 8:10 wieczorem. Policja zaś została zawiadomiona dopiero o godz. 9:30, czyli w godzinę i 20 minut po porwaniu Schildhauera, czego świadkiem naocznym miała być żona. Schildhauerowa najpierw miała pobiec z wiadomością do rodziców. Tam uradzono, ażeby nie robić alarmu, bo to wszystko może jest na żarty. Dopiero gdy Schildhauerowa z rodzicami udała się na salę i tam nie zastała męża, zawiadomiła policję.

Niejaka pani J. Garvey, zamieszkała o trzy numery od Schildhauerów, zauważyła była również samochód zbrodniarzy, oczekujących w pobliżu przeszło godzinę czasu.

Fabrykańci Będą Oponowali Przeciw 5-Dniowemu Tygodniowi.

Wiceprezes egzekutywy Illinoiskiego Stowarzyszenia Fabrykantów, p. James L. Donelly, oświadczył, iż rzeczona organizacja uważa zaprowadzenie ubezpieczenia na wypadek bezrobocia i pięciodniowy tydzień pracy za kosztowne, niepraktyczne i niezdrowe zasady dla przemysłu. Tego rodzaju informacje zostały przesłane przez główny zarząd fabrykantów wszystkim członkom organizacji. Jednocześnie kładzie się nacisk, że organizacja będzie silnie oponowała przeciwko wprowadzeniu powyższych reform, jeżeli kwestja ta będzie podniesiona na następnem zebraniu legislatury stanowej.

Większość fabrykantów, — komunikuje p. Donnell—adoptuje w ostatnich czasach wszyskie praktyczne plany, zdążające do usunięcia bezrobocia. Organizacja fabrykantów illinoiskich kooperuje z komitetem krajowym "Podziału Pracy" z p. Walterem Teagle, prezecem Standard Oil Company of New Jersey, na czele.

Fabrykanci obawiają się przedewszystkiem przymusowego zmniejszenia tygodnia pracy ze względu na większe obstalunki sezonowe. Są natomiast za dobrowolnem skróceniem godzin i dni pracy, co jest prawem bardziej elastycznem i nie paraliżuje przemysłu, jeżeli potrzeba wykonać obstalunek w akuratnym czasie. A skoro prawo takie przejdzie, kooperacja będzie utrudniona.

Stowarzyszenie fabrykantów uważa także, iż eksperyment z ubezpieczeniem na wypadek bezrobocia nie wykazał pożądanych rezultatów w krajach, które taką reformę wprowadziły w życie.

"Ustawa taka — według komunikatu — jest nie-amerykańska, niedemokratyczna, ponieważ osłabia inicjatywę i indywidualną odpowiedzialność".

NAJMŁODSI "RABUSIE" BANKOWI.

Bloomsburg, Pa., 12. grud.— Dziewięcioletni chłopak i jego siedmioletnia siostra "włamali się" wczoraj do tutejszego banku i zabrali dwa worki zawierające małe sumy pieniędzy. Starsza siostra odebrała im "łup" i oddała policji.

Chłopiec i dziewczynka weszli do banku przez małe okienko w umywalni.

5,000 TAJNYCH KNAJP MA BYĆ TEŻ ZAMKNIĘTE.

Od soboty do dzisiaj same tylko gromy biją w prohibicję. Wczoraj rano w Parku Lincolna w pobliżu portu jachtowego pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru Spencer T. Rudd, były sekretarz b. kongresmana Andrewa J. Volsteada, autora suchej ustawy. Samobójca był sekretarzem Volsteada podczas uchwały 18-tej poprawki. Desperat zamieszkiwał z żoną pnr. 3175 Hudson ave. Liczył 40 lat życia. Do 1930 roku był wiceprezesem 1400 Lake Shore Drive Building Corp. Przyczyną samobójstwa ma być kiepskie zdrowie.

W sobotę wieczorem nastąpiło również generalne czyszczenie w głównej kwaterze detektywów, skąd wyleciało 274 chłopa, w tej liczbie deputowany szef Walter Storms. Ostatni przechodzi do stacji Woodland. Do biura detektywów wchodzi por. William V. Blaul, 60-letni weteran policji. "Przeprowadzka" ma być pierwszym krokiem burm. Cermaka i prok. Courtney'a do oczyszczenia tajnej policji.

Jednocześnie, według zapowiedzi burmistrza Cermaka, ma być w tym tygodniu przedłożony radzie miejskiej do aprobaty drastyczny plan osuszenia miasta z 5,000 tajnych wyszynków piwa, które zdaniem burmistrza muszą być zamknięte. Tudzież różnego rodzaju "zborne punkty" półświatka mają być oczyszczone.

Mają być także skasowane wszelkie wyszynki prohibicyjnego piwa, tak zwane "soft drings parlory" w suterynach i na piętrze. Interes taki będzie mógł być prowadzony tylko na parterze. Opłata licencji będzie podwyższona z $100 na $200. Tudzież restauracje, zamiast $50 za licencję piwną, o ile takie prawo przejdzie, będą płaciły $200.

Właściciele legalnych wyszynków będą korzystali z ochrony przed tajnym handlem, co ma zapewnić policja. Komendanci policji będą odpowiedzialni za istnienie spelunków w swych dystryktach.

Projektowany ordynans ma się równać zamachowi na "piwo Volsteada" i tajne wyszynki. Wielu w tem widzi przygotowanie rynku dla dobrego legalnego piwa, jakie ma być uchwalone przez kongres.

Płacić Bez Zastrzeżeń - Ameryka Mówi Do Anglji.

Washington, 12. grudnia. — Rząd Stanów Zjedn. wysłał wczoraj do Anglji notę odmawiającą przyjęcia $95,550,000 jako raty grudniowej na rachunek długów wojennych, jeżeli będą jej towarzyszyły jakiekolwiek zastrzeżenia.

Rząd angielski, przez swojego ambasadora poinformował dept. stanu, że zapłaci ratę grudniową w złocie. Jednakowoż wymienione warunki równają się przekreśleniu ugody ustalającej sumę dłużną Stanom Zjedn. na $4,398,000,000.

Nota angielska, doręczona sekr. stanu Stimsonowi przez ambasadora Lindsay'a mówiła, że spłata długów wojennych, przerwana przez moratorjum Hoovera, "nie może być podjęta na nowo bez katastrofalnych następstw".

Nota powiada dalej, że rząd angielski będzie traktował ratę grudniową jako sumę do policzenia na rachunek sumy do jakiej dług wojenny będzie ewentualnie zredukowany drogą układów pomiędzy obydwoma rządami.

Sekr. Stimson odpowiedział bezwłocznie, że przyjęcie raty grudniowej niema być uważane za przyjęcie dołączonych do niej warunków. Rata może być przyjęta tylko zgodnie z warunkami ugody dłużniczej, które tylko kongres może zmienić.

"Muszę zwrócić pańską uwagę" — sekr. stanu pisał do ambasadora Lindsay'a — "że sekretarz skarbu nie ma autorytetu akceptowania spłaty od pańskiego rządu, jak tylko pod warunkami ugody dłużniczej".

Doręczenie noty ambasadorowi angielskiemu zakończyło gorączkową akcję w departamencie stanu i w Białym Domu. Zaraz po otrzymaniu noty angielskiej, na którą Londyn nie spodziewał się rychłej odpowiedzi, sekr. Stimson udał się do Białego Domu i po pospiesznej konferencji z Prezydentem Hooverem wystosował odpowiedź do ambasady angielskiej.

PROHIBICJONIŚCI STAJĄ DO OSTATNIEJ WALKI W KONGRESIE.

Washington, 12. grudnia. — Po raz pierwszy od czasu narzucenia krajowi 18ej poprawki przez Ligę Antysalunową, wysoka komenda zorganizowanych zawodowych grup prohibicyjnych stoi w obliczu porażki w ważnej komisji kongresowej.

Dziś i jutro, rzecznicy Ligi Antysalunowej, W. C. T. U. i innych suchych grup, które przez dłużej niż dziesięć lat kontrolowały każdą komisję kongresową mającą jakikolwiek związek z prohibicją, pójdą przed poselską komisję dróg i sposobów, aby zażądać odrzucenia bilu Colliera legalizującego 2.75-procentowe piwo i lekkie wina.

Nieformalne wywiady pomiędzy wybitnymi członkami obydwu partyj w komisji wyjawiły, że żadne argumenty suchej ligi nie odniosą skutku. Tak prezes komisji Collier jak i przywódca demokratyczny Rainey z Illinois powiedzieli, że mają już głosy potrzebne do przychylnego zgłoszenia bilu w Izbie. Każdy stwierdził, że bil, oparty na argumentach przedstawionych w zeszłym tygodniu przez liberałów, będzie sformowany i odesłany do Izby prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu.

Susi będą mieli dwa dni do przedstawienia swojej sprawy. Antyprohibicjoniści mieli cztery dni. Przesłuchy skończą się w środę, kiedy sekr. skarbu Mills stanie przed komisją jako ostatni świadek.

ILE AMERYKA MA DOSTAĆ 15. GRUDNIA OD EUROPY.

Washington, 12. grudnia. — Długi wojenne, które Stany Zjedn. spodziewają się skolektować od państw europejskich 15. grudnia, wynoszą razem $123,641,698.

Belgja ma zapłacić $2,125,000, Czechosłowacja $1,500,000, Estonja $266,370, Finlandja $186,235, Francja $19,261,438, Anglja $95,550,000, Włochy $1,245,437, Łotwa $111,852, Litwa $92,386 i Polska $3,302,980.

Nie puka w głowę.

Głos matki z drugiego pokoju: — Przestań, Fredziu, pukać młotkiem. Głowa dziadunia nie jest taka wytrzymała!

— Ależ, mamo, ja nie pukam w głowę dziadunia!

NOTATKI REPORTERA

Spadła z drugiego piętra i poniosła śmierć.

Pani Rebeka Baron, lat 56, zamieszkała p. nr. 2240 Geneva Terrace wczoraj straciła życie swoje, gdy spadła z drugiego piętra w domu swoim. Inwestygacja w toku.

Obrabował klerka w hotelu.

Dzisiaj rychło nad ranem do hotelu „Palais Brompton", p. nr. 529 Brompton Place wszedł bandyta uzbrojony w rewolwer i zażądał od klerka wydania mu gotówki znajdującej się w kasie. Klerk Bartley Wilson zastosował się do rozkazu i wydał bandycie $12 w gotówce.

Przypadkowo postrzelony umarł.

Robert Wasson, lat 21, z p. nr. 8312 May ulica, wczoraj zmarł w szpitalu św. Bernarda z okaleczenia jakiego doznał ubiegłego piątku podczas oglądania rewolwera w domu swojej ciotki p. nr. 6643 Parnell avenue.

Kopczyński padł ofiarą wypadku automobilowego.

W. Kopczyński, lat 46, z p. nr. 3057 Elbridge avenue został fatalnie okaleczony, a Charles Ross, lat 35 lekko okaleczony, gdy na nich najechały automobile przy zbiegu Diversey i North Crawford avenues. Automobiliści Artur Larson, 616 North Le Claire avenue i Herbert Sneider, z p. nr. 7816 Paxton avenue, aresztowani i oskarżeni są o najechanie na Kopczyńskiego i Rossa.

Rzeźnik zmuszony był wydać bandytom gotówkę.

Trzech bandytów ubiegłej soboty wieczorem obrabowało z $217 w gotówce i zegarka wartości $45 rzeźnika, Franciszka Oksintowicza, w jego składzie p. nr. 3519 North Cicero avenue.

Leżały na podłodze, gdy ich „basa" obrabowano.

Dwadzieścia młodych kobiet zmuszonych było leżeć na podłodze w zakładzie cukierków Antoniego Pekory, p. nr. 921 North Western avenue, gdy ubiegłej soboty wieczorem trzej bandyci zabrali się do kasy ich „basa", którego obrabowali z gotówki w sumie $300. Jeden z bandytów zaopiekował się kasą i właścicielem zakładu, a drugi stał z nabitym rewolwerem nad bezbronnemi kobietami.

Fatalnie okaleczył swojego ojca.

Józef Kuźniar, lat 44, ubiegłej soboty wieczorem został postrzelony i fatalnie okaleczony w swoim zakładzie rzeźniczym p. nr. 2600 Iowa ulica przez swego synka, Stanisława, lat 11, który bawiąc się ze strzelbą małego kalibru przypadkowo ojca postrzelił. Kuźniara, postrzelonego w prawy bok zabrała policja do szpitala Matki Boskiej z Nazaretu.

Stał na rogu ulic, gdy został postrzelony.

Jan Harkabus, lat 20, z p. nr. 5119 South Hermitage avenue wczoraj wieczorem przewieziony był do szpitala obok więzienia miejskiego z raną od kuli rewolwerowej w prawej nodze. Został on postrzelony gdy stał przy narożniku 18tej i South Paulina ulic. Powiada, że nie wie kto i za co go postrzelił. Policja jednak trzyma go pod kluczem a w międzyczasie prowadzi śledztwo.

Rozbił okno w składzie i skradł zapas fajek.

Okno wystawowe w składzie Schulte Cigar Store, p. nr. 227 South Wells ulica, wczoraj rychło nad ranem rozbił pewien włóczęga, a po rozbiciu tegoż skradł zapas fajek jakie znajdowały się tam na wystawie.

Chciał pójść na polowanie; został postrzelony.

Stefant Hunt, lat 50, zamieszkały pnr. 5126 South Winchester avenue, wczoraj został postrzelony w głowę i fatalnie okaleczony podczas oglądania i czyszczenia strzelby. Wybierał się on na polowanie na zające i w tym celu strzelbę mu czyścił jego przyjaciel Exnitz Djsich, z p. nr. 5154 South Winchester avenue, gdy nagle padł strzał, a kula trafiła Huata w głowę.

Policja poszukuje Teodora Marcinkiewicza.

Teodor Marcinkiewicz, lat 24, z p. nr. 4516 South Hermitage avenue, poszukiwany jest przez policję w celu zadania mu pytań w sprawie zamordowania policjanta Williama Lundy, który ubiegłego piątku został zastrzelony, gdy bandytom przeszkodził w obrabowaniu składu delikatesów p. nr. 4312 South Ashland avenue. Dziesięciu młodych bandytów już aresztowano w sąsiedztwie tego składu i spodziewanem jest, że pani Weronika Waluś, właścicielka rozpozna w aresztantach owych bandytów-morderców. Policjant Lundy, który liczył lat 57, zamieszkiwał pnr. 8432 South Carpenter avenue. Siedział przy stole i pił kawę gdy weszli bandyci, z którymi stoczył bójkę, z fatalnym dla siebie końcem.

Pożar wyrządził szkody obliczone na $4,000.

X. Franciszek J. Quinn, proboszcz parafji św. Ryszarda, wczoraj po odprawieniu Mszy św. wrócił na plebanję, gdy skutkiem rozgrzanego komina zapalił się kościół i pożar wyrządził szkody obliczone na $4,000. X. Quinn wraz z Franciszkiem Bergerem i Ray Mc Laughlinem, mimo grożącego im niebezpieczeństwa weszli do wnętrza świątyni, aby ratować Hostję św. i sprzęty kościelne. Do czasu aż szkoda wyrządzona przez pożar zostanie naprawiona Msze św. odprawiane będą tymczasowo w sali szkoły miejskiej Edward, znajdującej się przy narożniku 48mej ulicy i Karlov avenue.

Posiedzenie kupców w przyszłą środę.

W „Avenue Cafeteria", pnr. 1250 Milwaukee avenue, odbędzie się w przyszłą środę, dnia 14go grudnia, o godzinie 7:30 wieczorem, posiedzenie członków Stowarzyszenia Polsko-Amerykańskich Kupców i Przemysłowców i ich żon. Po przekąsce wykonany zostanie program muzykalno - wokalny. — Wyjaśnione będzie obecne położenie stowarzyszenia. Przemówi p. W. W. Kester, członek fakultetu Uniwersytetu La Salle Extension, profesor Ekonomji Handlowej, na temat „What's ahead in business".

Poszukuje swego brata, Wojciecha Majera.

Liga „Immigrants'' Protective League", z biurem p. nr. 824 South Halsted ulica, donosi, że panna Else Majer, zamieszkała w Polsce poszukuje swego brata, Wojciecha czy też Alberta Majera (Mayera), który do Stanów Zjednoczonych przyjechał w roku 1903 i obecnie zamieszkiwać ma w Chicago. Ktoby coś o osobie poszukiwanej wiedział lub ona sama niechaj się zgłosi do biura na adres wyżej podany.

Asystent prokuratora stanowego profesorem.

Asystent prokuratora stanowego, adwokat A. Jefferson Schultze z biura Tomasza J. Courtney'a zamianowany został profesorem prawa w szkole „Chicago Law School". Od lat dziesięciu p. Schultze zamieszkuje p. nr. 2804 Logan bulwar w dzielnicy Logan Square.

W szkole.

— Kto mi da przykład na przysłowie: „Nie wszystko złoto, co się świeci."

— Łysina pana profesora...

Zmarły Nowelista



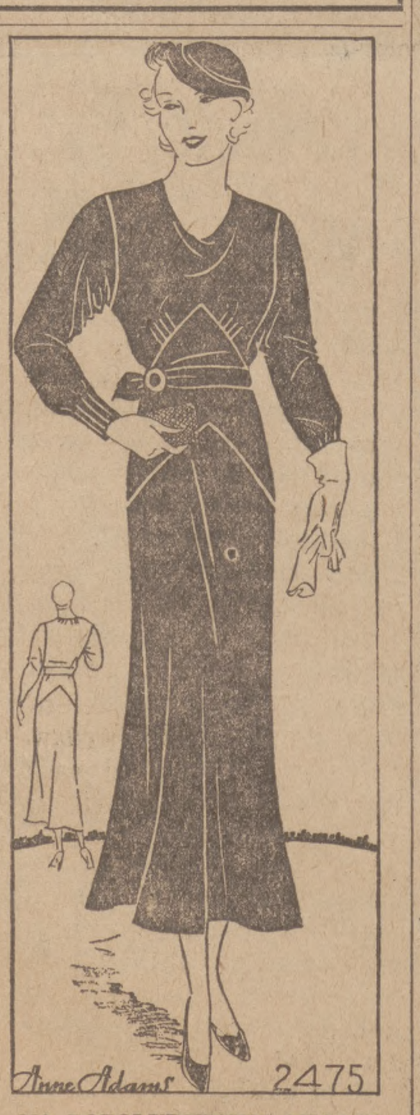
Henry Kotchell Webster, znany autor nowel, zmarł po dłuższej chorobie w Evanston.



NAJMODNIEJSZE TERAZ SĄ "JUMPERS".

Anne Adams Modelko 2387.

Zamówić można tylko w wielkościach 12, 14, 16, 18, 20. Na wielkość 16 potrzeba 2 jardy 54 calowej materji i 1½ jarda 36 calowej kontrastowej materji.



NA POPOŁUDNIOWE OKAZJE.

Anne Adams Modelko 2475.

Nabyć można tylko w wielkościach 16 do 20 i 34 do 42. Na wielkość 16 potrzeba 3¾ jarda 39 calowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division St., Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modelkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu:

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr. ....

Wielkość ....

Imię i Nazwisko ....

Adres ....

Miasto .... Stan ....

Kilkanaście Tysięcy Widzów Na Karnawale Narodów.

"Polska, Skąd Pułaski i Kościuszko Przybyli Walczyć o Wolność Ameryki — Anonser.

Karnawał Narodów, urządzony przez Chicago Daily News, spotkał się ubiegłej soboty, być może, nie z pełnem pod względem liczby widzów powodzeniem, to jednak z kompletnym sukcesem pod względem artystycznym. Na niezwykłe przedstawienie, a raczej defiladę zamieszkujących miasto narodowości, przybyło kilkanaście tysięcy osób. Chicago Stadium może jednak pomieścić około 22 tysięcy, zatem najwyższa galerja była pusta, tudzież na pośrednim balkonie widniały miejsca niezajęte. Wielu nie przybyło, może dlatego, że pogoda nie była zachęcająca do wyjazdu na miasto.

Impreze jednakże, — mimo wszystko, należy nazwać sukcesem. Występowało 25 narodowości, przeważnie w strojach narodowych. W połączeniu z tańcami całość zlewała się w egzotyczne widowisko, na jakie może sobie tylko pozwolić kosmopolityczna Ameryka, zamieszkała niemal przez wszystkie nacje kuli ziemskiej.

Ostatni występowali Włosi. Polski numer był przedostatnim i łącznie z włoskim tworzył finał programu — piękny barwny obraz, ponieważ grupy polskich tancerzy i tancerek pozostały do końca na scenie, tworząc półkole podczas wykonania włoskiej taranteli przez kilkadziesiąt tancerek.

Na podkreślenie zasługuje sama zapowiedź anonsera o występie polskiej grupy. Przedstawiając zebranym różne narody i geograficzne położenie ich krajów, wybitniejsze cechy charakteru — lub specyficzne zdolności, przy zapowiedzi polskiego numeru pan anonser wypomniał zasługi Polaków dla Stanów Zjednoczonych, jak następuje:

"A teraz, za chwilę, ujrzymy przedstawicieli najliczniejszej narodowości naszego miasta, wywodzącej się z kraju romantyków, narodowości bogatej w zasługi dla obecnej cywilizacji. Za chwilę — ukaże się Polska, skąd Pułaski i Kościuszko przybyli walczyć o niepodległość Stanów Zjednoczonych."

Po tych słowach zapanowała krótka chwila ciszy, nim w żwawych pląsach ukazały się na widowni "krakowianki" Akademji Najśw. Rodziny. Tańczące grono otoczyli mazurzy i górale. Następnie tańcami góralskiemi, przy dźwiękach własnej orkiestry, popisywało się Koło Saboty ze Związku Podhalan, a po góralach zespół tancerzy Związku Polskich Kółek Literacko-Dramatycznych odtańczył mazura. Całość przedstawiała się doskonale, sama w sobie, i w stosunku do numerów innych narodowości. Efekt byłby może jeszcze większy, gdyby krakowiaka i mazura grała orkiestra polska z pełnem odczuciem ducha i temperamentu polskich tańców. Uwaga nie powinna być źle zrozumiana, z ujmą dla tancerzy, — gdy należy zaliczyć ów brak za jeden plus więcej dla tańczących, którzy pochwalnie wywiązali się ze swego zadania, mimo niedomagań muzyki. — W przyszłości krakowiacy i mazurzyści powinni pójść za przykładem górali, popisujących się z własną orkiestrą. W występie wzięli również udział w strojach narodowych, pani Aniela Górna i p. Odalski, kierownicy programu Polskiego Dnia w Civic Opera i sobotniego udziału w programie międzynarodowym.

Krakowiaka tańczyły abiturjentki Akademji Najśw. Rodziny, Klasa '32, mianowicie: Sabina Starzyńska, prezeska, Janina Kuźbówna, Janina Jeremiczówna, Irena Kapustkówna, Seweryna Gurzyńska, Genowefa Doleżkówna, Helena Bockówna, Genowefa Cyganówna, Eleonora Brudzińska, Helena Kulówna, Alicja Styburska, Julja Węgrzynówna, Izabela Szulcówna, Irena Stecówna, Wanda Matuszewska i Loretta Adamkiewiczówna.

Zespół tancerzy góralskich Związku Podhalan tworzyli:— Stanisław Janin, Ludwika Cachro, Andrzej Wróbel, Marja Ziobro, Józef Skorusa, Antonina Duda, Stanisław Bochniak i Anna Bobek. Przygrywali do tańca: Karol Stach, Jan Krzysiak, Andrzej Bernas, Franciszek Kwak, Stanisław Tatar i Kasper Kwak.

Mazura prowadził p. Jan Sikora z p. Adeliną Rogowską, — poczem sunęli następujący członkowie Zw. Kółed Lit.-Dramatycznych: Jan Bartoszewski, Helena Gubała, Paweł Głąb, Joanna Stefanik, Władysław Sokalski, Zofja Jordanek, Władysław Druż, Jadwiga Tragarz, Władysław Tama i Stanisława Nurkiewicz.

W programie występowali różni artyści, co najpopularniejsze gwiazdy radjostacyj chicagoskich, jak Amos i Andy, Ben Bernie, Lopez i inni. Z narodowości, Irlandczycy wystawili kobziarza i kilkuletniego tancerza; Bułgarzy — tańce w strojach narodowych; Niemcy — chór męski, około 150 śpiewaków; Szwajcarzy — solistów porozstawianych w różnych punktach gmachu, charakteryzujących śpiewy pasterzy w górach, oraz podwójny kwartet śpiewaczy; Węgrzy — dwie grupy tancerzy i solistów; Czesi i Słowacy — ćwiczenia wolne sokolic i ćwiczenia sokołów na koniu i poręczach przez zastępy w takt muzyki; Norwegja, Szwecja i Danja, wspólnie, — chór męski, około 300 głosów, i trzy małe grupy tancerzy; Walijczycy — chór męski; Grecy — solistę śpiewaka; Ukraińcy — chór mieszany w strojach narodowych; Rumuni — tańce góralskie; Chiny — dwóch akrobatów; Francja — chór mieszany, kilkadziesiąt głosów; Jugosłowianie — tańce w strojach narodowych; Hiszpanie — tańce; Syryjczycy — tańce i solistów; Austrjacy — tyrolczyków z tańcami; Łotwa — dwie tancerki w strojach narodowych. — Program trwał trzy godziny.

NAUCZYCIEL ZASTRZELIŁ KASJERA W BANKU I SAM SIĘ ZABIŁ.

Robinson, Ill., 12. grudnia.— Charles Selby, lat 36, nauczyciel wiejski z pobliskiego Clark, zastrzelił w sobotę L. Osborna, kasjera banku Farmerskiego w Bridgeport i odebrał sobie życie.

Selby zastrzelił kasjera podczas kłótni. Notatka znaleziona przy nim mówiła o jakichś "trudnościach, które tylko w ten sposób mogą być załatwione".

W piątek w hotelu Sherman był podejmowany Maulana Shaukat Ali, przywódca 80 miljonów mahometan w Indjach, rywal Mahatmy Gandhi'ego, lidera 250 miljonów Hindusów. Gandhi pod tym względem jest trzykrotnie większym. Jednak Gandhi przy Maulanie jest bardzo małym człowieczkiem, skoro pierwszy waży około 90 funtów, drugi 275 funtów.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. The star Venus is more brilliant on June 12 than on any other day in the year........			
2. The Vatican at Rome has approximately 400 rooms			
3. The largest bell in the world is in Moscow, Russia			
4. Clay tobacco pipes have been used since 1820			
5. The capital of Tennessee is Nashville........			
6. On the ocean every seventh wave is the largest			
7. An ostrich's kick is not very powerful........			
8. There are more than 5,000 distinct species of grass in the world........			
9. Chopin made the first pianoforte........			
10. Meteriorites weighing more than 600 pounds have been known to fall on the earth			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Answers to "Sez You" on page 6.

Z JACKOWA

WIECZOREK WODEWILOWY WIELKIM SUKCESEM.

Bractwo Dziewic Różańcowych urządziło wczoraj wieczorem w sali parafjalnej na Jackowie wieczorek wodewilowy, na który licznie przybyła publiczność, wypełniając salę do ostatniego miejsca. Praca, zabiegi i poświęcenie się w urządzeniu tej imprezy, na korzyść tych najbiedniejszych dziatek naszych w parafji, oczywiście uwieńczone zostały dość pomyślnym rezultatem. Zasługa w tym względzie należy się X. Teodorowi Kłopotowskiemu, C. R., kapelanowi Bractwa, za zajęcie się stroną artystyczną, a następnie wszystkim biorącym udział w wodewilu. Na program złożyły się następujące numery: Najpierw był śpiew "Kwiaciarka" i taniec minuetu, do wykonania którego stanęły panny: I. Nowodworska, L. Adamska, J. Godek, B. Bernacka, E. Czajkowska, J. Nowak, C. Jurczak, W. Guza, S. Koziatek i S. Malczyk. Do śpiewu na fortepianie akompanjowała E. Balcer. Po śpiewie z monologiem wystąpiła Łucja Kraft, a po monologu odegrano wesołą komedyjkę w jednym akcie p. t. "Generalna Próba." Wykonawcami poszczególnych ról byli: W roli reżysera grał H. Zimny, w roli suflera — K. Wróblewski, Rolę Kaparka grał A. Bąk, a Walentego — J. Golnik. Ocetkiewiczem był H. Stec, Flaczkiewiczem — R. Reptowski, Flaczkiewiczową — A. Kaczorowska, Pędzichowską — R. Urbanowska. Wesoła ta sztuka podobała się wszystkim, a dowodem były częste wybuchy śmiechu i huczne oklaski. — Po sztuce śpiew solo odśpiewała Helena Kleczewska, przy akompanjamencie na fortepjanie J. Gonsiorowskiej. Nastąpił z kolei minuet tych samych panienek co w numerze pierwszym. Solo na skrzypcach "Kujawiaka" odegrał A. Piskorz przy akompanjamencie na fortepianie F. Grzonki. Potem był śpiew duetu, w którym wystąpili F. Woźniak i G. Petlak. Z monologiem wystąpiła Janina Jaroszewska. Nastąpił śpiew "Na falach Dunaju," w którym brały udział: G. Lenzyk, K. Jaroszewska, J. Jaroszewska, I. Zajkowska, L. Lewandowska i W. Bałtowska. Do śpiewu akompanjowała B. Lessnau. Odegrana została komedja w języku angielskim p. t. "Sewing for the Missions." Brały udział: Alicja Nowak, S. Mechla, L. Piosik, E. Wróblewska, T. Dzibiszewska, T. Mikołajczyk, W. Korzeniowska. Ostatnim numerem na programie był śpiew: "Do Twej Dążym Kaplicy" i "Różaniec," który wykonały Dziewice Różańcowe. Cały program wykonany został bez zarzutu, i doskonale ubawił publiczność. Ci co byli wczoraj na tym wieczorku, mieli to prawdziwe zadowolenie, iż przyjemnie spędzili wieczór, a swym licznym przybyciem dodali zachęty i otuchy członkiniom Bractwa do dalszej pracy w tym kierunku, a co ważniejsza, dopomogli szlachetnej sprawie, bo przyczynili się do sprawienia najbiedniejszym dzieciom dużo radości i promienia szczęścia w okresie świąt Bożego Narodzenia. Komitet wieczorku tworzyły panny: Marja Kosobucka, Antonina Sarnowska, Marja Jasińska, A. Nowak, Agnieszka Czonstka, Anna Piosik, T. Dzibiszewska i A. Schaefer. Komitet zasługuje na wyrazy jak najszczerszej pochwały, bowiem pracował z poświęceniem się w imię miłosierdzia chrześcijańskiego — dla dobra tych maluczkich, o których Pan Jezus wspomina: "Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maluczkich, Mnieście uczynili."

DR. PETERS, B. PREZES STOW. LEKARZY NIE ŻYJE.

Cleveland, O., 12. grudnia.— Zmarł tu w sobotę Dr. Władysław Peters, były prezes polskiego Stowarzyszenia Lekarzy i Dentystów w Ameryce i jeden z jego założycieli. Przed kilku miesiącami, dr. Peters był rażony paraliżem i od tego czasu nie wrócił do zdrowia.

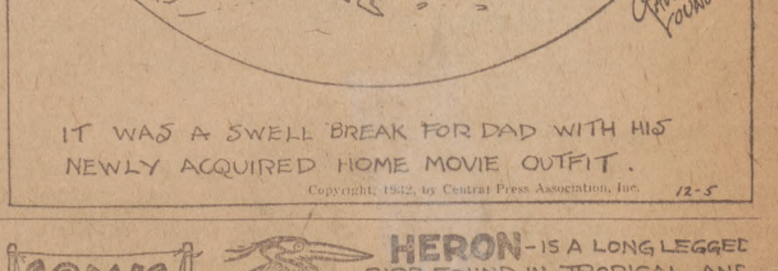
100,000 FARMERÓW MASZERUJE NA STOLICĘ ARGENTYNY.

Buenos Aires, 12. grudnia.— Sto tysięcy farmerów sposobi się do marszu na Buenos Aires, aby zażądać pomocy kongresowej w obniżeniu czynszów, podatków i tańszego kredytu.



THE TUTTS By CRAWFORD YOUNG





PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca. Geniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał
Dr. Józef Orłowski

TOM DRUGI.

Czterolecie Wysiłków Paderewskiego nad Zespoleniem Wychodźtwa Polskiego i Zdobyciem Ameryki dla Polski.

XV.

NA CZEŚĆ PADEREWSKIEGO I MISJI POLSKIEJ W COLISEUM W CHICAGO 3-GO MARCA, 1918 R.

Nietylko Polacy sami byli zainteresowani i urządzali rozmaite uroczystości i zgromadzenia na rzecz Armji Polskiej w Ameryce. Interesowały się nią również, dzięki stanowisku Paderewskiego, nawet i organizacje niepolskie, a czysto amerykańskie.

One również się nią zajmowały i urządzały nawet gromadne obchody patrjotyczne dla jej poparcia.

Jeden z największych takich obchodów odbył się w Chicago dnia 3-go marca, 1918 r., a urządziła go półurzędowa organizacja narodowa amerykańska, do której należeli najwybitniejsi Amerykanie, a mianowicie: Amerykańska Liga Bezpieczeństwa Publicznego — American Public Security League.

Uroczystość ta, jak pisma amerykańskie stwierdziły, była "punktem zwrotnym w stosunku Amerykanów do obywateli pochodzenia polskiego." Uznano Polaków godnemi współpracy, gdy ich synowie pod wodzą i na apel tak niepospolitego człowieka, jakiego Ameryka czciła w Paderewskim, śpieszyli do boju o wyrwanie Ojczyzny z niewoli zaborców.

Chicagoski "Journal" w artykule wybitnego pisarza, byłego sędziego Cameron'a, tak się wyraził:

"Polacy wykazali, że są jednością silni, że jako masa stanowią poważny czynnik, tem silniejszy, że mają zdolnych i wypróbowanych przywódców, za któremi stoi naród i których stanowczo i wiernie popierają masy wychodźtwa."

"I jak z jednej strony przekonaliśmy się o postępie Polonji tutejszej, o wyrobieniu narodowem, o wzmożeniu wśród niej patrjotyzmu, tak z drugiej strony od tych, którzy przy pracy i spełnianiu obowiązków obywatelskich Polaków bliżej poznali, usłyszeliśmy słowa uwielbienia dla Polski, słowa najszczerszej sympatji dla sprawy polskiej, zapowiedź pomocy."

"A nadto wyciągnęły się ku Polakom dłonie do uścisku braterskiego, dłonie Czechów, Słowaków, Morawian, Serbów i Słoweńców, do których słowa przyjaźni i miłości wygłosił przedstawiciel Polski, I. J. Paderewski."

Uroczysty pochód wypadł nadspodziewanie dobrze. Trzy dywizje przybyły do Coliseum na czas. Na kilkanaście minut przed drugą godziną wszystkie miejsca w sali Coliseum były zapełnione, tak że na ulicach dookoła Coliseum zebrało się około 10,000 osób, które odjechały do domów z żalem, iż w uroczystości nie mogły wziąć udziału.

W sali Coliseum znajdowało się około 20,000 osób, tak że razem przybyło do śródmieścia przeszło 30,000 Polaków.

Sala Coliseum była pięknie przybrana przez komitet urządzający. Flagi amerykańskie — spięte w wielką szarfę — okalały galerję, a wszędzie, gdzie sięgnąć okiem, widać było sztandary polskie i Orła Białego na amarantowem polu. Prócz tego powiewały flagi aljantów, zwieszające się nad gustownie ustrojoną estradą.

W rogach sali znajdowały się tablice z napisami:

"Zamień słowa w czynu stal — Armja Poljska we Francji."

"Obudź się i na pomoc Polsce śpiesz."

"Spłać Ojczyźnie dług i zapisz się do Armji Polskiej."

"Do broni, bracia, na wroga."

"Wake up, go over the top — Polish Army in France."

Główny wielki napis, niesiony na przodzie pochodu, brzmiał:

"We want a united independent Poland with access to the sea."

Przed rozpoczęciem programu i w czasie pauz przygrywała kapela Z. Gitkowskiego.

Przed godziną trzecią poczęli zajmować miejsca na estradzie reprezentanci zarządów organizacyj polskich. Zasiedli: prezes komisji wojskowej F. Heliński, dr. Starzyński ,prezes J. F. Smulski z małżonką, były sekretarz wojny Dickinson, członek K. W. Znamięcki, ks. rektor Zapała, ks. Gronkowski, ks. prałat Nawrocki i wielu innych.

Gdy ukazał się na sali mistrz Ign. J. Paderewski, postępujący wraz z małżonką i John'em Thomas'em, przedstawicielem "National Security League," rozległa się burza oklasków i wszyscy powstali z miejsc.

Gdy przebrzmiały okrzyki powitalne, przedstawiciel "Security League" John Thomas powołał do głosu b. sekretarza wojny, J. M. Dickinson'a, który podziękował za ten zaszczyt i poprosił ks. Zapałę o odmówienie modlitwy.

Po pięknej i natchnionej inwokacji, przemówił b. sekretarz wojny, Dickinson, w te słowa:

"Witam was, tak licznie tu zebranych, sercem przepełnionem radością, że się zbliża chwila przywrócenia wolności Narodowi Kościuszki i Pułaskiego, Narodowi Polaków.

" Sami waszym ofiarnym patrjotyzmem chwilę tę zbliżacie, gdy dziesiątki tysięcy z pośród młodzieży tutejszej polskiej zapisuje się do armji amerykańskiej, a z równym zapałem garną się zastępy Polaków do armji polskiej we Francji.

"Jestem pewny, że dalsze waszych braci zastępy pójdą tym śladem.

"W sławnym, powszechnie czczonym przywódcy waszym, Paderewskim, macie jedynego ambasadora w świecie, uznanego przez myśl i serca całego narodu. Przyszedł on do was z uwierzytelnieniem zaufania i miłości swych współziomków, zaopatrzony w ich mandat, którego nie można czytać okiem jedynie, lecz także sercem.

"Jego genjusz poświęcał się jednej z najszlachetniejszych sztuk i zachwycał uszy ludów całego cywilizowanego świata. Żydzi, gdy znajdowali się na wygnaniu, nie tracili nadziei, lecz grą i śpiewem głuszyli jęki swych współwyznawców w niewoli. Paderewski nie będzie apelował do waszych czułych, subtelnych stron, będzie on podniecał dusze wasze słowami patrjotyzmu, zachęcał do wzniosłych czynów, nie będzie on więcej grał w czasie tej przeklętej wojny.

"W myśl tradycji Kościuszki i Pułaskiego poświęcił się on sprawie wolności i niepodległości narodu.

"Czujemy, że zasady wchodzące w grę w tej wojnie są najdroższe sercu ludzkości. Są one tak złączone z duchem demokracji, że gdy przyjdzie do zakończenia tej wojny, narody uciśnione będą przypuszczone do głosu i każdy naród stosownie do swych aspiracyj będzie decydował o swej własnej przyszłości.

"Spodziewamy się niebawem ujrzeć Polskę wolną."

Muzyka zagrała na te słowa hymn polski i amerykański, poczem stanął na mównicy, witany przeciągłemi okrzykami i oklaskami, główny mówca I. J. Paderewski.

Mowa jego wywarła potężne wrażenie na słuchaczach. Paderewski mówił po angielsku ze względu na mnóstwo obconarodowców, znajdujących się na sali, nadto ze względu na fakt, że mityng ten urządzała organizacja amerykańska. Niemal każde zdanie było nagradzane przez słuchaczy oklaskami, co było dowodem, iż każde słowo, łowione chciwie przez tysiące zebranych, znajdowało aprobatę.

Paderewski mówił w następujące słowa:

"Panie prezesie, panowie z National Security League, panie i panowie, przyjaciele moi.

"Niechaj mi będzie wolno wyrazić moje najszczersze podziękowanie Lidze "National Security," za której staraniem to świetne zebranie zostało zwołane.

Uznajemy w zupełności honor, jaki nas spotyka. Dumni jesteśmy z powodu obecności tylu tak dostojnych osób na tej estradzie. Dumni i szczęśliwi jesteśmy, że widzimy tylu obywateli i mieszkańców tego wielkiego miasta, dumni jesteśmy z przyjęcia nam przygotowanego. Jakkolwiek wspaniała jest wasza gościnność, jakkolwiek serdeczne i szczere są słowa waszego powitania, nie uważam ich za odnoszące się do mej osoby. My podobni jesteśmy do opadających liści starego, ale zdrowego i silnego drzewa. Jesteśmy tylko symbolem, wyobrażeniem starej, dzielnej rasy, jesteśmy tylko chwilowemi reprezentantami kraju, który został podzielony, rozszarpany; narodu, który został okuty w kajdany niewoli, ale którego silna nieśmiertelna dusza pozostanie na wieki niezwyciężona. Świadomi swego stanowiska i naszego posłannictwa, przyjmujemy dar waszych szlachetnych serc w duchu, takim duchu, w jakim nam jest ofiarowany, jako wspaniały hołd cierpiącemu, jako energiczny protest przeciw przestępcy.

"Życzymy sobie tylko, by głosy nasze były dość silne, aby doszły do wszystkich uszu; chcielibyśmy, aby słowa nasze były dosyć silne i wymowne, aby doniosły do każdego serca, do wszystkich rozumów odezwę Polski do wielkiego narodu amerykańskiego, odezwę miłości i nadziei, odezwę poważania i nieograniczonego uczucia wdzięczności. Polska nie ma własnego rządu. W jednej części, znanej dotychczas jako Polska rosyjski, mamy regencję. Najwięcej poważani mężowie dostojni, godni zaufania, przyjęli na swe barki ten ciężar wielki. Poświęcili wszystko, nawet swe osobiste bezpieczeństwo, celem utrzymania porządku; celem zachowania aspiracyj narodowych i ideałów, celem zabezpieczenia, — o ile to jest możebne, uciskanego narodu przed okrucieństwem najezdcy. Nie mają oni władzy wykonawczej. Spełniają jedynie kwestjonowaną władzę moralną, a kilka dni temu zaprotestowali w sposób honorowy i pełen odwagi przeciw postępowi pruskich i austrjackich pacyfistów. To wszystko, co byli w stanie uczynić.

"Inne części Polski, liczące blisko 20,000,000 ludzi, znajdują się jeszcze pod żelaznemi rządami państw centralnych, pod okupacją militarną.

"Polski Komitet Narodowy w Paryżu nie jest prowizorycznym rządem, jak niektóre pisma wzmiankowały. Złożony z przedstawicieli wszystkich części Polski, jest dyplomatycznem ciałem naszego kraju, całego naszego narodu, za zgodą przeważającej większości naszego ludu.

"Rządy aljanckie i rząd Stanów Zjednoczonych uznały nasz Narodowy Komitet Polski za urzędową organizację polską. Jesteśmy mocno wdzięczni rządom aljanckim a szczególnie temu wspaniałemu i najbardziej ludzkiemu waszemu rządowi, za pozwolenie nam przemawiania w sprawie polskiej, jako obrońcom spraw polskich przed najwyższym sądem narodów cywilizowanych.

"Będziemy starali się wykonać nasze obowiązki z pełnem przekonaniem o wielkiej odpowiedzialności przyjętej wobec Boga i Narodu Polskiego. Polska Misja Wojskowa, na czele której stoi dzielny major Kozłowski, a którą widzicie na tej platformie, przybywa do was z pola walki, z linji bojowej, z okopów, aby spełnić swój obowiązek. Obowiązek ten jest o tyle ciężki, o ile wydaje się łatwym. Zajmą się oni naszemi patrjotycznemi, szlachetnemi, odważnemi młodzieńcami, wstępującemi do armji polskiej we Francji. Pomogą im swą wiedzą, swem doświadczeniem, podniosą ich na duchu w chwilach zwątpienia albo przygnębienia i przypomną im, że idą umierać za jedną z najszlachetniejszych spraw, za wolność wszystkich narodów, za ustanowienie zjednoczonej, niepodległej, starej, historycznej Polski z dostępem do morza. Zjednoczona Polska oznacza zjednoczenie wszystkich terytorjów polskich, w których pomimo półtora wiekowego bezwzględnego prześladowania, konfiskat, wydziedziczań, kolonizacji, większość ludności pozostaje jeszcze polską.

"Dostęp do morza oznacza zajęcie przez nas Gdańska, naszego narodowego i historycznego portu, Gdańska, który od początku był polskim, który przez przeszło ośm stuleci był w naszych rękach a dopiero 103 lata temu odebrany nam został najbardziej niemoralnym międzynarodowym traktatem znanym w historji, tak zwanym kongresem wiedeńskim.

"Gdańsk, miasto pełne złotych wspomnień historycznych, starych pomników, Gdańsk, ten port bałtycki, położony jest nad ujściem rzeki Wisły, jednej z najbardziej narodowych wielkich rzek na kontynencie europejskim. Nad brzegiem rzeki, po obu jej brzegach na długości 700 mil, żyje naród polski zjednoczony a tylko przy ujściu Prusacy na nieszczęście górują. Czyż można uwierzyć, czy można pojąć, czy można przypuścić ,aby tak silna, żywotna arterja narodowa, aby ekonomiczne, handlowe życie 30-tu miljonów Polaków mogło być sparaliżowane, okaleczone, ponieważ przy końcu tej wodnej drogi w mieście zbudowanem i rozwinięte przez Polaków, mieszka w obecnej chwili garstka Prusaków? Gdańsk jest nam potrzebny do naszego narodowego życia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z KANTOWA

Starszy Oddział Klubu dziewcząt „Scatter Joy, Srs." odbędzie swe posiedzenie dzisiaj wieczorem w sali klubowej, na które wszystkie członkinie są proszone o przybycie.

*

Klub Pań Królowej Kingi, będzie miał swe posiedzenie jutro wieczorem. Na porządku jest wybór nowej administracji.

*

Młodszy Oddział Klubu Dziewcząt „Scatter Joy, Jrs." odbędzie posiedzenie w piątek wieczorem. Donosi nam kapelan zrzeszenia tego ks. Teodor Wróblewski, C. R., iż do załatwienia są ważne sprawy i że odbędą się wybory nowych urzędniczek.

*

Dziś rano z kościoła kantowskiego, o godzinie 10tej, odbył się pogrzeb ś. p. Stanisława Woźnego. Zwłoki pochowano na cmentarzu św. Wojciecha.

*

Tow. Dobroczynności pod opieką św. Elżbiety, będzie miało swe regularne posiedzenie w środę wieczorem po nabożeństwie.

*

W środę, piątek i sobotę przypadają suche dni. A zatem post ścisły.

*

Dla członkiń młodszego chóru parafjalnego obecnie w przygotowaniu jest niespodzianka gwiazdkowa. Ale nie możemy jeszcze nic o tem pisać, aż kapelan chóru ks. Wróblewski C. R. poda nam szczegóły.

*

W przyszłą niedzielę rano o godzinie 10tej, w kościele kantowskim odprawiona będzie Msza święta, za zmarłych członków z Tow. Ratunkowego Gminy Borzęcin.

*

Spora gromadka miłośników sportu pięściarskiego wybiera się do Stadjonu Chicagoskiego, dnia 6go stycznia, w celu wzięcia udziału w walkach pięściarskich, jakie urządza Stow. Młodzieży Katolickiej, na czele której stoi J. E. Ks. biskup Bernard B. Sheil, D. D.

*

Dzieci szkolne cieszą się, że święta Bożego Narodzenia zbliżają się. Gwiazdor już telefonował do księdza proboszcza Bartylaka, C. R., ażeby zawiadomił dzieci, iż tak jak w poprzednich latach, tak i w tym roku odwiedzi wszystkie klasy.

*

W tych dniach Matka Generalna Sióstr Notre Damek, ma złożyć wizytę parafji kantowskiej. Dzieci szkolne na wizytę tą już są przygotowane i mają przysposobiony odpowiedni program.

*

Młodszy chór parafjalny odbył swe przedroczne posiedzenie, na którem wybrano następujący zarząd na rok przyszły: Ks. Teodor Wróblewski, C. R. kapelan; Stanisława Bury, prezeska; Ewa Ostręga, wiceprezeska; Anna Rusinek, sekretarka protokółowa; Kamila Habina, sekretarka finansowa; Marja Zdanowska, kasjerka; Marja Wieczorek, marszałkini; Zofja Lesiak i Wiktorja Klis, bibljotekarki. Ufamy, iż nowy zarząd energicznie zabierze się do dzieła, albowiem kto śpiewa ten podwójnie się modli.

*

Alderman Franciszek Konkowski także rozweseli dzieci szkolne na święta Bożego Narodzenia. Cukierki już są zamówione i rozdane będą skoro gwiazdor przyjedzie na Kantowo.

*

Instalacja połączona z kolacją, tudzież zabawa taneczna nowych zarządów klubów księcia Józefa Poniatowskiego, Pań Królowej Kingi, oraz służby kościelnej, składającej się z marszałków i kolektorów, odbędzie się w sali parafjalnej w niedzielę, dnia 15go stycznia, roku przyszłego.

*

W środę wieczorem, w sali zwykłej, odbędzie się przedroczne posiedzenie Tow. św. Bartłomieja Apost. gr. 407 Zjed. Prezes p. Franciszek J. Kruppa, uprasza wszystkich członków o przybycie.

Niskie drzwi.

Pomiędzy dzieci boże próżno
ten wnijść pragnie,
Kto się u drzwi tak nisko,
jak dziecię, nie nagnie...

Zginął z Rąk Bandytów



Policjant William Lunde, zastrzelony przez szajkę bandytów podczas napadu na sklep p. J. Walusza przy Ashland Ave.

DID YOU KNOW? --- By R. J. Scott



W Nowych Progach Ad Astra Zatętniło Nowe Życie.

Aktu Otwarcia Dokonał Konsul Gen. Zbyszewski.

W nowym lokalu klubowym znanego z gościnności Tow. Ad Astra, Gr. 2320 ZNP., zatętniło ubiegłej soboty nowe życie towarzyskie. Jednocześnie odbył się niejako egzamin tegoroczny z działalności klubu i formalnego rozpoczęcia nowego okresu w nowych progach, mających nadal podtrzymać tradycję założycieli.

Na niecodzienny ceremonjał przybyli wszyscy członkowie i spora liczba gości zbliska i zdaleka. Przy tej okazji znaleźli się tam tacy przedstawiciele prasy pozamiejscowej, jak p. Wacław Sojda, redaktor naczelny "Rekordu Codziennego" z Detroit, Mich., i prezes Syndykatu Dziennikarzy Polskich; p. Jan Przyprawa, red. naczel. "Monitora Clevelandzkiego"; por. Kwasiborski, red. "Nowin Polskich" z Milwlaukee, Wis.; p. Emil Brykczyński, wydawca "Kurjera Narodowego" z New Yorku, oraz conajmniej połowa dziennikarzy polskich z Chicago.

Aktu otwarcia dokonał konsul generalny dr. Tytus Zbyszewski, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Z innych przemawiali: p. Władysław Różański, prezes Tow. Ad Astra; p. Czesław Hibner, wicepr. ZNP.; p. Stanisław Wróblewski, prezes Gminy 120ej ZNP., oraz mistrz ceremonji dr. S. M. Mioduszewski, wiceprezes Ad Astra. Prócz p. Hibnera, zarząd centralny Związku reprezentowali p. J. Spikier, kasjer; rzecznik A. Kościński i p. Feliks Trawiński, sekr. Gm. 120ej. Związek Polek reprezentowała dr. Felicja Cienciara, naczelna lekarka. Ze Zjednoczenia P. R. K., byli p. Z. Stefanowicz, zarządca wydawnictw, i p. Fr. Barć, red. nacz.

Wśród gości znajdowali się wicekonsul C. Linda-Lipaczyński, dr. Marja Królówna, z Uniwersytetu Wisconsińskiego.

Na program złożył się cały szereg numerów artystycznych, wykonanych przeważnie przez członków i członkinie Ad Astra. Mianowicie występowali; sekstet Tow. Stef. Chmielińskiej, panie Stefanja Niedźwiecka, Marja Śniegocka, Zofja Jaworska, Pola Baranowska, Irena Czyżewska i Władysława Schmidt. Sekstet śpiewał "Pieśni Wieczorne" Moniuszki, i "Swaty", Szopena; p. Niedźwiecka, solo "Mój Bohater" z operetki "Czekoladowy Żołnierz", oraz "Sielankę" Przybylskiego. Panna Eleonora Różańska wygłosiła długą deklamację "Five o'Clock Tea" w tłumaczeniu polskiem, zdobywając salwy oklasków za doskonałe wykonanie i czystość języka.

Finał programu stanowiły krakowiak i mazur, wykonane w cztery pary przez Oddział Młodszy Tow. Ad Astra, pod kierunkiem por. Witolda S. Boguckiego. Oba tańce spotkały się z uznaniem zgromadzonych gości, wyrażonem w długiej owacji dla tancerzy i nauczyciela. Tańczyli: Józef Marszałek, Leokadja Balczyniakówna, Albin Augustyn, Bronisława Brudzińska, Leonard Spaczek, Wanda Frydrykówna, Tadeusz Romatowski i Edwina Wawrzyńska.

Po programie wszyscy uczestnicy byli podejmowani herbatką w dolnej sali, poczem pogawędka towarzyska przeciągnęła się do późnej godziny.

Określając ogólnie sobotni nastrój w klubie Ad Astra, wypada dodać, iż elegancki, nowy lokal pnr. 1110 Milwaukee ave. w samem centrum Polonji, wpłynie dodatnio na dalszy rozwój towarzystwa, ponieważ każdemu, kto tam był, wszystko się podobało.

POLAK Z HAMTRAMCK KANDYDATEM NA KATA W POLSCE.

Hamtramc, Mich., 12. grudnia. — Jak wiadomości telegraficzne podają, Polska ma kłopot z katami. Jeden z obywateli tutejszych, którego nazwiska nie publikuje się dlatego, że wogóle wszystkie państwa na świecie nie publikują nazwisk ludzi spełniających funkcje katów, zgłosił się do klerka miejskiego, ob. Matulewicza, z prośbą, aby napisał list do konsula R. P. w Pittsburghu z zawiadomieniem, że zgłasza swą ofertę na posadę kata w Polsce.

Prośbie tego obywatela uczyniono zadość i list wysłano. W liście, na jego prośbę, podano, że urodził się w ziemi Kaliskiej, w pow. Turek, ma lat 48, waży 175 funtów i sięga wzrostem 5 stóp i 9 cali, jest żonaty i ma dorastające dzieci, jest obywatelem Stanów Zjedn. i mieszka w Hamtramck od 27 lat. Zaznacza także, że gotów jest wyjechać do Polski bez rodziny i że "posiada odpowiednie kwalifikacje" do wypełniania takich obowiązków. Obywatel ten podobno przed kilku laty pracował dla miasta jako łapacz bezdomnych psów wałęsających się po ulicach.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.		Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.	
TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00
All letters shall be addressed to		Wszelkie listy adresować należy:	

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Moralny Kryzys Ameryki.

Pan Edward Clark, naczelny komendant bojowej organizacji antyprohibicyjnej „Crusaders", utrzymuje, że naród amerykański stoi obecnie w obliczu największego kryzysu moralnego, jaki ten kraj kiedykolwiek przeżywał. Miał on na myśli obecną sytuację prohibicyjną.

Clark położył specjalny nacisk na kompletne rozluźnienie we wszystkich gałęziach wykonywania prohibicji, jakie wynikło z szeroko rozpowszechnionego, jednak zgoła błędnego przekonania, że zniesienie 18ej poprawki — podobnie jak osławiony dobrobyt republikański — „wysuwa się już z za węgła."

Przeżywamy istotnie kryzys. Od czasu wyborów, kraj jest otwarty naoścież dla butlegerów, gangsterów, rakieterów, przekupnych politykierów, spieszących się z wykorzystaniem ostatnich momentów prohibicji; tajne spelunki kwitną tak jawnie, jak starej daty saluny; ceny lichej jakości trunków spadają wskutek gwałtownej nadprodukcji; mayorzy i szefowie policji w coraz to nowych miastach umywają ręce od wykonywania prohibicji, a gubernatorzy conajmniej dwóch stanów zamierzają w najbliższej przyszłości uwolnić wszystkich więźniów posadzonych za kraty za naruszenie suchych praw.

Pan Clark słusznie twierdzi, że legalizacja piwa, albo piwa i wina, na krótkiej sesji kongresu, nie załatwi ani nie rozwiąże problematu trunków. Jego organizacja zajmuje stanowisko, że ten problemat nie będzie miał przed sobą wolnej drogi do przyjęcia systemu lub systemów kontroli trunków, która nietylko usunie zło prohibicji, ale również przeszkodzi powrotowi niezdrowych warunków, jakie istniały przed przyjęciem 18ej poprawki.

Bezwarunkowe zniesienie 18ej poprawki — jak dowiodło poniedziałkowe głosowanie w Izbie Reprezentantów — nie będzie rzeczą zbyt łatwą. Niedobitki służalców Ligi Antysalunowej błąkający się w kongresie są jeszcze dość silni, aby opóźniać zniesienie prohibicji. A to właśnie musi być zrobione, zanim kraj mógłby się wyzwolić z sytuacji, w jakiej go postawiła federalna prohibicja i zanim moglibyśmy się doczekać powrotu racjonalnego rządu i normalnej moralności.

Organizacja „Crusaders" nie reprezentuje interesów żądnych zysków „mokrych" ani interesów fanatycznych „suchych", ale interesy ogółu społeczeństwa. Zdaje ona sobie sprawę z wielkości zadania, jakiem jest ostateczne wybawienie kraju od różnorodnego zła prohibicji i widzi to wybawienie tylko w bezwarunkowem zniesieniu 18ej poprawki.

Charakterystyczny Obrazek z Polski.

Pisma w Polsce przepełnione są zawsze walką polityczną. Każda prawie wiadomość, nie biorąc pod uwagę artykułów redakcyjnych, zabarwiona jest odpowiednio, zależnie od tego, kto tę wiadomość podaje. Czytając pisma z Polski ma się wrażenie, że ludzie nie mają nic lepszego do roboty, jak tylko zwalczać się nawzajem, atakować, odbijać ataki, zarzucać sobie fałszerstwa, kradzieże, napady, kłamstwa itd. Nędza wśród ludu, wobec triumfu jakiegoś tam posła na wiecu, kiedy się nagada do syta i zdoła ściągnąć większe rzesze słuchaczy, to błahostka, na którą się nie zwraca uwagi, bo to przecież nie pomoże partji, ani też nie przyspieszy zwycięstwa w walce o żłób, lub też w utrwaleniu się na stanowisku. Zwycięstwo partji i zapewnienie członkom tejże tłustych posad — to cel główny, do osiągnięcia którego nie przebiera się w środkach. Wszelkie wiadomości polityczne podawane są w takiem świetle, aby pomagały w walce, nie bacząc, że się kłamie świadomie. Czytelnik, naturalnie, choćby starał się dociec prawdy, nigdy jej nie znajdzie.

Poniżej podajemy charakterystyczny obrazek z pism w Polsce. Dwa pisma, jedno opozycyjne, drugie prorządowe, zamieściły w jednym dniu opis o wiecu Polskiego Stronnictwa w Wilanowie.

Pismo opozycyjne: „W dniu dzisiejszym w południe doszło w Wilanowie do krwawych zajść na zgromadzeniu urządzonem przez Polskie Stronnictwo Ludowe, które obchodziło uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego oddziału stronnictwa.

„W uroczystości wzięli udział posłowie: Witos, Malinowski, Wrona, Nosek, były poseł Bagiński i inni, oraz ks. Panaś, który dokonał poświęcenia sztandaru.

Po nabożeństwie w kościele, zebrani w liczbie kilkuset osób, udali się na plac przed jednym z miejscowych domów, gdzie miały się odbyć przemówienia poselskie.

„Pierwszy przemawiał poseł Malinowski. Kiedy po nim wszedł na mównicę ks. Panaś, z bocznych uliczek wypadła nagle banda kilkudziesięciu bojówkarzy sanacyjnych, uzbrojonych w pałki, noże i rewolwery, która rzuciła między zebranych kilka bomb łzawiących, a następnie bijąc pałkami, poczęła przedzierać się ku trybunie, którą wraz z ks. Panasiem obaliła.

Wywiązała się bójka, w czasie której padło kilka strzałów.

Napastowani starali się bronić i byliby bojówkarzy skutecznie odparli, jednakże w tejże chwili wpadło na plac kilkudziesięciu policjantów, stojących w pobliżu w pogotowiu, którzy poczęli tłum rozpraszać, uniemożliwiając napadniętym rozprawienie się z bojówkarzami.

W panice zaczęto kryć się po okolicznych domach.

Ranni i poturbowani chcąc uniknąć przykrych następstw, pokryli się po domach.

Jak się okazało, wśród napastników było wielu strzelców. Na skutek interwencji pos. Noska, policja wylegitymowała kilkunastu napastników.

* * *

Natomiast pismo prorządowe po krótkim wstępie, taki podaje opis tego zajścia:

„Jako pierwszy z mówców przemawiał w imieniu władz Stronnictwa Ludowego, pos. Malinowski.

„Przemówienia pos. Malinowskiego zebrani wysłuchali spokojnie, lecz następny mówca ks. Panaś w gwałtownie podburzającej formie swego przemówienia wzburzył zebranych tak dalece, że rozległy się okrzyki przeciw przywódcom zebrania, przyczem tłum zaczął napierać na trybunę. Obecny na zebraniu przedstawiciel władzy administracyjnej wezwał przewodniczącego zgromadzenia pos. Noska do uspokojenia zebranych.

Pos. Nosek uczynił to, jednak w takiej formie, że wywołał tem skutek wręcz przeciwny.

Wzburzony tłum zajął trybunę, zmuszając posła Noska do ustąpienia. Tłum w dalszym ciągu napierał na swoich przywódców, przyczem został zlekka poturbowany przedstawiciel starostwa oraz komendant policji. Jeden z posterunkowych, zasłaniający ks. Panasia przed wzburzonym tłumem został ranny lekko w rękę.

Wobec niemożności przywrócenia spokoju przez prezydjum wiecu, przedstawiciel starostwa rozwiązał zgromadzenie, przyczem policja przystąpiła do rozpraszania zebranych, zatrzymując kilkunastu napastników.

Kierownikom wiecu i posłom udzielono ochrony policyjnej przed wzburzonym tłumem i odprowadzono ich do miejscowej restauracji, gdzie zatrzymali się do przybycia kolejki. Ochrona w składzie kilku policjantów towarzyszyć im musiała aż do samej Warszawy.

* * *

Kto zgadnie, która z tych dwóch wiadomości jest prawdziwą, ten może się nazwać mędrcem i starać się a nagrodę Nobla.

Z CUDZEJ GRZĘDY

DZIENNIK POLSKI W DETROIT — 2.XII.

Grudzień nastał, ten ostatni miesiąc w roku, w którym czyni się obrachunek z wszystkiego, co się w tym roku czyniło. Dlatego to w grudniu odbywa się roczne posiedzenia towarzystw i organizacyj, ze sprawozdaniami urzędników. — Grudzień, miesiąc wyborów dla wszelakich zrzeszeń. Członkowie powinni dobrze się zastanowić, rozważyć i przetrawić te sprawozdania, wyciągnąć z nich właściwe wnioski i decydować potem, czy włodarze dobrze spełnili swój obowiązek, czy zasługują na dalsze zaufanie, lub też czy trzeba nowych poszukać, godniejszych i pewniejszych. Grudzień jest ważnym miesiącem dla życia organizacyjnego naszej Polonji.

Dlaczego Anglja Popiera Rewizję Traktatów.

Z Polski dowiadujemy się, że od kilku miesięcy w prasie angielskiej jakby na komendę, pojawiło się szereg artykułów, w których autorzy argumentami „niesprawiedliwości" i „omyłek" starają się udowodnić, że rewizja Traktatu Wersalskiego jest rzeczą konieczną.

Dotychczas pisma angielskie nie interesowały się bardzo Traktatem Wersalskim, a tem samem i sprawą granicy polsko-niemieckiej, gdyż obojętnem było dla pism, którędy linja graniczna przebiega. oddzielając Niemcy od Polski. Obecnie jednak widać większe zainteresowanie tą sprawą. Dlaczego?

Obserwatorzy w Polsce twierdzą, że bliższe interesowanie się sprawą Traktatu Wersalskiego, względnie rewizją granic polsko-niemieckich rozpoczęło się w tym samym czasie, kiedy w Berlinie poczęto mówić głośniej o przedwojennych kolonjach niemieckich, które w lwiej części zagarnęła po wojnie Wielka Brytanja. Anglja obawia się, że może będzie musiała oddać niektóre kolonje Niemcom, dlatego już teraz „robi oko" w stronę Berlina przy pomocy prasy, dając znak, że ewentualnie, gdyby doszło do sprawy oddania Niemcom kolonij, to lepiej będzie zrewidować Traktat Wersalski i pozwolić Niemcom na ponowny rozbiór Polski. W Londynie wolą, aby sprawa kolonij wogóle nie była poruszona, bo to psuje Anglikom humor.

Dobrze, że prasa w Polsce i dyplomacja polska zrozumiały podstępny manewr Anglików i będą się miały na baczności i czas na przygotowanie, gdyby rzeczywiście doszło do zrealizowania zamiarów Berlina.

236-ta Przyczyna Kryzysu Światowego.

(Kurjer Narodowy w New Yorku).

Jeszcze nikt nie wynalazł skutecznej recepty na światowe gospodarcze przesilenie, choć od 3ch lat nad tem radzą niezliczone konferencje i kongresy i choć literatura specjalna, dotycząca kryzysu, stanowi już olbrzymią bibljotekę.

Natomiast znajduje się na świecie niezmierzona liczba ludzi, którzy poświęcili swój trud i pracę zbadaniu — przyczyn kryzysu.

Rekord oczywiście wziął uczony Niemiec: wyliczył dokładnie 235 przyczyn kryzysu...

Im bardziej kryzys się pogłębia, im więcej ofiar powoduje, tem śmielej na tem największem pobojowisku, jakie znają dzieje, sroższem niż najkrwawsze bitwy, hasa teorja.

Dziś już śmiało możemy mówić o... kryzysie teoryj kryzysowych, o bankructwie całego systemu hipotez, osnutych dokoła kryzysu, niepraktyczności wszystkich tych gołosłownych przypuszczeń i przewidywań, jakie w ostatnich trzech latach się ukazały.

Zagadnieniu temu poświęca bardzo interesujące uwagi we wydanej właśnie broszurze p. Leon Litwiński, p. t. "Kryzys teorji kryzysów".

Przeprowadza on szczegółowy dowód, jak to paradoksy współczesnego życia gospodarczego kłócą się z wszelkiemi teorjami "mędrców" "potentatów" — i jak życie w swej praktyce obala wszystkie zgadywania i recepty niezliczonych znachorów, których tylu ostatnio namnożyło się w dziedzinie polityki gospodarczej i finansowej.

I na podstawie bardzo szczegółowej analizy, 235 przyczyn kryzysu, jakie dotychczas wyszukano w mozolnych dociekaniach teoretyków, dochodzi do 236ej przyczyny. A formułuje ją w słowach:

"Chętnie posiłkujemy się środkami i metodami, mającemi na celu ukrywanie zwykłej prawdy, rozsiewanie fałszywych i tendencyjnych wiadomości... Staramy się kultywować iluzje, ukrywamy fakty, wprowadzamy świadomie lub nieświadomie w błąd siebie i innych, słowem nie liczymy się z konsekwencjami rewanżu pogwałconej prawdy. Histórja obecnego kryzysu wykazuje, że nie tyle ekonomiści wprowadzają świat w błąd, często zupełnie bez złej woli, ile przedewszystkiem potentaci tego świata i mężowie stanu".

Podaje też Litwiński szereg frapujących przykładów. Więc np. "król auta", Ford w marcu 1931 r. oświadczył publicznie: "Obecnie nie brak pracy, jeśli ludzie chcą pracować" — a w miesiąc już potem pojawia się wiadomość: "Henry Ford zamknął prawie zupełnie swoje fabryki samochodowe w Detroit i 75,000 ludzi straci to zajęcie"...

Albo: jeden z największych wytwórców amerykańskich, prezes największych na świecie stalowni, Charles Schwab, oświadczył: "Nigdy nie obserwowałem w przemyśle większej stabilizacji lub bardziej obiecujących perpektyw na przyszłość niż obecnie"... W kilka miesięcy potem przyszedł krach...

Jeśli takimi krótkowidzami byli potentaci przemysłu, ludzie olbrzymiej praktyki — to cóż dopiero ludzie, zajmujący się tylko teorją poznania zjawisk ekonomicznych?

Wszystkie teorje o kryzysie przechodzą—kryzys. Życie gospodarcze powojennego świata rozwija się w kierunku, jakiego żadna teorja nie zdołała przewidzieć.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

ZAMKNIĘTE BANKI, A POLACY.

Rzeczywiście na czasie i to bardzo na czasie jest pomyśleć nad naszemi sprawami ekonomicznemi. Banki, w których Polacy stanowili większość depozytarjuszy — wszystkie zamknięte i jakoś nie widzimy, aby przejemstwo (receivership) powierzono Polakom, chociaż przejemcy, którzy są w naszych bankach nie przedstawiają żadnego specjalnego uzdolnienia. Dowodzi to, że gdy Home Loan Bank i Reconstruction Corporation, należycie wzmocnione, zaczną działać, będziemy znowu pominięci. Zmuszeni będziemy prosić, czapkować, dziękować, a później płacić za otrzymaną pomoc akurat, jak płaci Polska. Polska poradzić sobie nie mogła, ale my możemy. Pierwsze — jesteśmy obywatelami tego kraju i mamy prawo żądania równości; drugie — mamy czas się zorganizować i postawić na nogi taką instytucję, którąby odpowiadała naszym zapotrzebowaniom i którą własnemi siłami kierowaćbyśmy mogli. Nas nie interesują żadne bondy ani zagraniczne pożyczki, nas interesuje tylko możność załatwiania naszych zwykłych potrzeb finansowych czysto po byznesowemu, bez czapkowania i bez potrzeby chodzenia od Annasza do Kajfasza. **DR. H. J. ORDON.**

Z Przed Czterdziestu Lat w Dzienniku Chicagoskim

Poniedziałek, 12 grudnia, 1892.

Rząd pruski przeznaczył na urządzenie oddziału szkolnictwa pruskiego na wystawie w Chicago 270,000 marek.

New York, 11go grudnia. — Wczoraj wieczorem odbył się bankiet urządzony przez „Reform Club" na cześć Grovera Clevelanda w hali koncertowej w Madison Square Garden. Oprócz Clevelanda przemawiali Karol Schurz, Senator Roger Q. Mills z Texas, exgubernator Campbell z Ohio. Na uwagę zasługiwała reprezentacja obcych krajów; prawie każdy kraj miał swego przedstawiciela.

Scranton, Pa., 11go grudnia. — Wczoraj dla braku zamówień zamknięto „Upper Mill" firmy Lackwanna Iron and Steel Co., 600 robotników traci zatrudnienie.

Było to w piątek w południe. Przy rogu ul. Cleaver i Bradley padł koń...... Dobił go nawet przypadkowo tam obecny policjant. I cóż się dzieje dalej?! Otóż zdechły koń leży do dziś dnia na tem samem miejscu, nie uprzątnięty przez nikogo, zatruwając powietrze brzydkiemi wyziewami. W obec tego zapytać się należy: Co robi policja pp. Washburn'a i McClaghry'ego? Złodziei nie łapie; padliny nie uprząta. Więc ostatecznie — co robi?!

Bank Stenslanda (Milwaukee ave. State Bank) zwiększył liczbę żelaznych szafek, do przechowywania kosztowności i gotówki (Vaults) o 1000 nowych „boxes".

P. Żoladowski jest artystą malarzem nielada!... Zobaczcie jak maluje nowy lokal naszej redakcji!....

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

Z WYKŁADÓW ROZTARGNIONEGO UCZONEGO.

Wisła płynie wszędzie, a najwięcej tam, gdzie jej się podoba.

Kapitan Karpiński, który jeździł na samolocie do Azji, opowiada, że mieszkańcy Afganistanu są strasznie górzyści.

Morze Kaspijskie nie jest właściwie morzem, tylko jeziorem, a nazywa się dlatego morzem, ażeby można było łatwiej wymówić.

Gdyby Hiszpanja była wyspą, to nazywałaby się Anglją a nie Hiszpanją.

MA DOŚWIADCZENIE.

— Jakiego pan ma młodego lekarza. Jabym się bał oddać mu się w kurację. Taki nie ma doświadczenia.

— Akurat. Niema doświadczenia. Sam widziałem, jak daną mu przezemnie nową dziesięciozłotówkę rzucał w przedpokoju na podłogę, czy nie fałszywa...

WŚRÓD RODZINY.

— Coś to szwagierek taki zmachany?

— Bo stłukłem Antka na kwaśne jabłko, za to, że został hrabią.

— Antek został hrabią?

—Ano tak. Zajrzyj bratowa do jego cenzury, czy tam niema dziewięciu pałek.

TO CI PRECEPTOR.

— Jest miejsce za guwernera do dwunastoletniego chłopca na Wołyń. Czy pan by wziął?

Kandydat na nauczyciela. — To zależy, czy to w samym Wołyniu, czy obok na wsi?

JEDNO ZA DRUGIE.

— Jakoś coraz mniej mamy poetów liryków.

— Ale zato, dzięki „Wiadomościom Literackim", coraz więcej poetów deliryków.

Wiktor Przecławski

SAMOTNY NARÓD

Powieść z Roku 1831

CZĘŚĆ PIERWSZA.

OSTATNIA GRA.

(Ciąg dalszy.)

— Sformuje się, jak mi Bóg miły! — krzyczał Kaliszanin. — Przecie ja w tej sprawie właśnie w Warszawie!

— A włościan poruszyliście? — przekrzyczał wrzawę Wroński.

— Co włościan? Jakich włościan? Naco nam chamy na wojnie potrzebni?!

— O, toś teraz waść głupstwo palnął, że i w Kaliszu słuchaćby nie chcieli! Chyba waść nie wiesz, jaka to jest siła, i chybaś o świętych wskazaniach Kościuszki zapomniał! My możemy mieć za trzy miesiące trzysta tysięcy ludzi pod bronią, ale musimy poruszyć włościan i pełnymi zrobić ich obywatelami!

Kaliszanin z wrażenia prawie że otrzeźwiał. Wybałuszył swe zamglone oczy, zatrząsł się w sobie, aż wreszcie wybuchnął: — Herezje waćpan głosisz i zgoła jakobińskie zasady, jakem Baturewicz z Batur, nie pozwalam! Kościuszko dzięki chamom wojnę właśnie przegrał, bo się szlachecka krew z nim łączyć nie chciała! Nie pozwolimy teraz! Na wojnę wszystko daj, głowę może połóż, a dla rodziny nędza zostanie po wojnie! Cham chamem, i basta!

Zapadła naraz ciężka, niespokojna cisza. Na twarzach jednych zastygły uśmieszki niezadowolenia, oczy drugich ciskały już błyskawice. Lecz nie odezwał się nikt. Pułkownik Biegański, gospodarz owej uczty, sapał teraz głośno i pytająco patrzał w twarz Żarskiego, który pobladł, lecz jeszcze milczał. Pierwszy odezwał się Wroński.

— Nie wiem ja, co o tej sprawie myślą w Kaliszu, ale wiem, co o niej myślą poczciwi w tym narodzie. Nie myślą tak jak waść! Ten waści cham to prawy syn i sól tej naszej ziemi. i krew się jego obficie lała już w obronie naszych granic. Ta krew go wyzwoliła!

— To go wyzwalaj waść, a nie wyzwolimy go my!

— A któż to jest my? — gwałtownie krzyknął Żarski i porwał się od stołu. — Cóżto? Polską już rządzicie?!

— A któż jesteś waść? — odwrzasnął z furją Baturewicz, aż mu oczy zupełnie na wierzch wylazły. — Widzicie go? Młokos! Gębę se ładnie wygolił i na starszych głos podnosi!

— Milczeć! — huknął Żarski, aż niemal wszyscy porwali się od stołu. — Głupota siwizny nie zna, i starszych nie wybiera! Tu są sami oficerowie — ciął rytmicznie jakby pałaszem — i stopnie swoje znać winni! Waść jesteś młodszy szarżą i do krocset fur beczek...!

— Owa! Nie zastraszysz! ho, ho! Adjutancik!

Sekunda ciszy. Żarski, jak widmo blady, posunął się na kraj stołu. Wargi jego krzywiły się spazmatycznie. Błyskały z za nich białe, zdrowe zęby, i w błysku tym było coś strasznego. Głosem cichym, lecz przeszywającym, w zupełnym pozornie spokoju, wyskandował akcentując słowa:

— Podporucznik Baturewicz, baczność! Podporucznik Baturewicz opuści natychmiast ten dom gościnny, który swem zachowaniem obraził, i zameldujе się swemu przełożonemu. Marsz!

Lecz Baturewicz właśnie usiadł, rozwalił się co najszerzej, i niepewną ręką sięgnął po dzban z miodem: — W d...e mam rozkazy panów adju... — lecz nie dokończył. Straszliwy cios spadł na jego szczękę, że runął twarzą na stół, na obrus obficie zalany winami i miodem, a zanim się podnieść zdołał, został pochwycony przez liczne ręcę, uniesiony w powietrze i wyrzucony za drzwi do obszernej sieni. Tam już zaopiekowali się nim ludzie Biegańskiego.

Awanturka ta zniweczyła wspaniały nastrój i przerwała ucztę. Godzina zresztą była już dosyć późna, a wszyscy niemal do dnia stawić się mieli w swoich oddziałach. Biegański ze swoją partją wyruszał o świcie, Żarski w godzinach rannych zameldować się miał w kwaterze Chłopickiego. Pogwarzyli jeszcze trochę i rozeszli się spać. Żarski się już do snu układał, gdy do izby wszedł napół rozebrany Biegański, a za nim rozradowany, lecz z tajemniczą miną, Pazucha.

— Co jest?

— Melduję posłusznie, panie poruczniku... — Pazucha nagle wybuchnął śmiechem i mocno się zatoczył — melduję po...

— Widzę, że się spiłeś. Co się stało, Władku?

— Melduję posłusznie, że się spiłem, bo miód pana pułkownikowski jest najlepszy na świecie, ale wiadomość jest taka...

— No, to gadajże, do pioruna!

— Co ja zaś będę gadał? To już pan pułkownik lepiej odemnie, a ja, panie pułkowniku, tego żyda przytaszczę...

— Dobra. Ruszaj!

— Podług rozkazu!

— Co jest, Władek? Gadajcież, do pioruna!

— E, chyba ty, bracie, butelkę jeszcze ze mną wypijesz, bo są pewne wiadomości...

— O Janickich? — wrzasnął Konrad i momentalnie porwał się na nogi. — Skokiem znalazł się przy Biegańskim i chwycił go za ramiona. — Powiadaj, dobre? Na Boga! Nie męcz!

— Dobre, dobre! — krzyczał pułkownik. — Ale nie trząś mną, pełny jestem! Pazucha — ryknął znowu — dawaj tu Rosenberga!

Żyd już był w progu i kłaniał się głęboko. Wezwany, podszedł bliżej i stanąwszy w kręgu światła, skłonił się powtórnie. Miał długą, siwą brodę, postawę dostojną i budził zaufanie otwartem spojrzeniem dużych, siwych oczu. Obrzucił niemi badawczo wzburzoną twarz Żarskiego, uśmiechnął się delikatnie, i spokojnie rzekł:

— Dobrywieczór dla pana. Pan jest pan porucznik Żarski?

— Tak. A pan? Skąd pan jest?

— Ny, ja sam to jestem z Mińska, ale ja z jaśnie panem Janickim od całych lat handluję.

— I... dawno pan z Mińska?

— Dziś.

— Jakto? Dziś? — Żarski aż się zachwiał pod tem wrażeniem i bezwolnie opuścił się na krzesło. — Jakto dziś? — powtórzył zbielałemi wargami. — Jakto? Przez nieprzyjaciela?!

— Ny, jak to było to było — Rosenberg nie przestawał uśmiechać się swym łagodnym i miłym uśmiechem — ja przejść musiał, bo nasz sztab tak chciał, a Dybicza to ja się boję, jak ognia!

— I... co? — Żarski mówił szeptem. Wzruszenie jego rosło z przerażającą szybkością, serce tłukło się w piersiach jak spłoszony ptak, a jakaś moc nieznana zaciskała gardło. Wyciągnął drżącą rękę, opuścił ją bezwładnie. — Mów pan — wycharczał wreszcie — mów... na... miłość Boską!

— Pan porucznik okrutnie się przejął. — Rosenberg się zaniepokoił — panie pułkowniku!

— Siadaj pan — ożywił się Biegański — siadaj, boś strudzony... No, Konrad, pod kulami nie mdlałeś, a teraz mi słabujesz... No, Konrad...

— Już przechodzi — słabo uśmiechnąć się Żarski — już przechodzi. Daj się co napić!

— Zaraz nam tu Pazucha miodku przyniesie! No, siadaj pan, panie Rosenberg, siadaj do stu djabłów, głową nie kręć! Równy nam jesteś, bo poczciwie sprawie służysz, a srodze musisz być strudzony. Siadaj!

— Siadaj pan — zaprosił Żarski.

— Już siedzę. Bardzo panu pułkownikowi i panu porucznikowi dziękuję. Już siedzę.

— To pan chyba pracuje z pułkownikiem kwatermistrzowstwa Żwanem?

— Tak jest, jaśnie poruczniku. Od samego początku.

— I jakżeś się pan dziś przedarł?

— Ny, wczoraj ja był w Mińsku i pod Minskiem, a dziś ja w Warszawie. I nikogo ja po drodze nie zabił, i sam ja cały. Kepełe mocno pracowało, i strachu było dużo. Ale ja tu.

— Dobra jest, panie Rosenberg. — Biegański rozradowany poklepał Żyda po ramieniu — udałeś mi się, z serca mówię. Orderbym ci dał, jakbym je miał do rozdawania. No, posiedźże tu i gadaj, co wiesz, a ja po miodzik pójdę, bo coś mi się zdaje, że Pazucha tam sam pije, o nas przepomniawszy.

Wyszedł. Trzasły drzwi. Żyd poprawił się na krześle, głęboko spojrzał w zmącone do dna oczy porucznika, wreszcie przysunął się wraz z krzesłem i w milczeniu zaczął rozpinać swój chałat. Niezamącony spokój trwał w jego starej twarzy, tylko na podziw świeże wargi rozchylał bez przerwy łagodny, ciły uśmiech.

Żarski powstrzymał oddech. Palący wicher radosnego przeczucia przewalał się w jego mózgu, żarem napełniał żyły, gnał precz wszelkie świadome myśli. W zupełnej ciszy słyszał nierówne bicie swego serca, bezwolnie ręką to serce przyciskał i bezwolnie chylił się ku tajemniczemu gościowi.

A ten wreszcie przemówił. Przemówił teraz inaczej. To już nie był głos Żyda ostrożny i miarkowany, opanowany głos sługi polskiego wywiadu — nie — to był teraz głos serdecznego człowieka, pełny najszczerszego wzruszenia i głębokiej, tajonej radości:

— Panie poruczniku..., wszystko między nami...

— Tak!

— Żeby nikt... nawet pułkownik Biegański... nawet sam generał Chłopicki.

— Tak!

— Ja widział panienkę Halinkę wczoraj...

— Jezus-Marja!

— Zdrowa. Zupełnie zdrowa. Ny, trochę schudła, wiadomo z czego. Jaśnie pani Janicka zdrowa też, jeśnie pan w Petersburgu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

"Wanderwell Around The World"

Polowanie na Pragnących Przygód i Włóczęgi po Świecie.

Głośna sprawa morderstwa popełnionego na Wanderwell-Pieczyńskim w tajemniczych okolicznościach na jego jachcie "Carma" w przystani Long Beach, w Kalifornji, czyni aktualną następującą korespondencję zamieszczoną w krakowskim "I. K. C.":

Któż nie spotkał się z takim natrętem który po kawiarniach i lokalach publicznych sprzedaje swe własne widokówki, obiecując, że za to wyniesie się jak najprędzej z tego miasta, aby ten proceder powtórzyć w następnem. Bo on jest globtrotter, czy raczej globfroter, który w takim, a w takim czasie musi narzucić swą marną osobę całemu światu.

Tę żyłkę do podróżowania i przeżywania rozmaitych przygód ma prawie każdy człowiek. I znalazł się spryciarz, który postanowił na niej zrobić majątek i w komercjalny sposób zapał awanturników wyeksploatować. Człowiekiem tym jest niejaki p. Wanderwell-Pieczyński, o którym już pisaliśmy przed rokiem w korespondencji z Argentyny. Korespondent nasz, p. Taworski z Buenos Aires nie zorjentował się widocznie w charakterze przedsiębiorstwa. Pisał on wówczas: "Bawi tu od miesiąca ekspedycja "Wawec" pod kierownictwem naszego rodaka kpt. p. Wanderwell-Pieczyński, pochodzącego z Torunia. Ekspedycja ta, objeżdżająca cały glob ziemski, prowadzi w pierwszym rzędzie propagandę ogólnego pokoju i międzynarodowej kolaboracji politycznej. Ponadto robi zdjęcia filmowe, które następnie wyświetla po drodze. Ekspedycja ta pracuje pod dyrektywami Ligi Narodów i podróżuje za paszportami dyplomatycznemi".

Tymczasem jak naprawdę wygląda ta propaganda pacyfistyczno - polityczna?

Nasz korespondent nowojorski p. T. S. miał sposobność rozmawiać z jedną ofiarą przedsiębiorstwa "Wanderwell around the world" (Wanderwell dokoła świata), gdyż tak szumnie się ono nazwało. Ofiarą tą jest p. Helena Trojanowska, Warszawianka, która w ten sposób opisuje swoje przeżycia:

..."15. sierpnia 1931 r. zostałam zaangażowana w Buenos Aires do naukowej ekspedycji naokoło świata, która propagowała pokój światowy. Kapitanem i organizatorem był niejaki p. Wanderwell, który czasami dodawał do swego nazwiska i Pieczyński, aczkolwiek uważał się za międzynarodowca. Zostałam przyjęta na następujących warunkach:

Za sprzedawanie broszurek, opisujących naszą podróż naokoło świata i po złożeniu 100 dolarów depozytu, miałam otrzymać mieszkanie, utrzymanie i podróż naokoło świata, całkowicie opłaconą i 20 procent od sprzedaży broszur, jako udział w zysku.

Na tych samych warunkach przyjęto 16 osób, w tem 10 mężczyzn i 6 kobiet, różnej narodowości. Ale "kapitan" Wanderwell umowy pisemnej z nikim nie chciał zawrzeć. Z początku nawet wywiązywał się ze swych zobowiązań, lecz po wyjeździe z Argentyny, przestał się o nas troszczyć i z tego powodu mieliśmy bardzo ciężkie czasy. Odżywianie było okropne. Raz w upał największy dano grochówkę, ugotowaną pięć dni temu. Kilka razy spaliśmy na policji na twardych deskach, bez poduszek i prześcieradeł, przy akompanjamencie dzikich krzyków dzieci, bitych batami za popełnioną kradzież.

W ulewę musieliśmy iść sprzedawać broszury. Gdy która z nas była chora, musiała zapłacić kapitanowi 3 i pół dolara za stracony dzień. Do nikogo nie miano zaufania, posądzając o różne kombinacje. W szalony upał na pokładzie okrętu kazano nam kobietom ćwiczyć pół godziny z karabinami w ręku- Stale grożono odesłaniem z powrotem do Buenos Aires. Wreszcie w Ameryce centralnej 7 osób zatrzymało ekspedycję, domagając się od Wanderwella zwrotu depozytu. Kapitan odmówił wypłaty i wyjechał z Panamy, zabierając żonę, samochód, filmy, pieniądze i dokumenty, mówiąc, że zostawia nas ze swoim zastępcą Riffem, który jednak o nas zupełnie nie dbał i chciał nas się pozbyć mówiąc, że nie ma pieniędzy na dalszą podróż. Nie mając ani dokumentów ani pieniędzy, zostaliśmy przez rząd amerykański zatrzymani w Colon w Panamie. Mężczyzn zamknięto na policji. Jak się okazało, sympatyczny kapitan sam zrobił na nas doniesienie. W przeciągu 16 dni nie wypuszczono nas nawet na powietrze. Mnie zabrano do kwarantanny. 20 stycznia 1932 wysłano okrętem francuskim "Columbia", bez rzeczy, bez pieniędzy do Europy. Nie było tam konsulatu polskiego, więc nie miałam gdzie szukać pomocy. W drodze rozchorowałam się ciężko.

Wśród wielkich niebezpieczeństw w Ameryce centralnej musieliśmy pomagać w niesłychanie trudnych i ciekawych zresztą zdjęciach filmowych. Wszystko działo się jednak z tem założeniem, że trudy nie pójdą na marne i następnie podzielimy się zyskiem. Już tylko te niesłychanie ciekawe przedmioty i oryginalne wyroby, zebrane w wędrówce po Ameryce centralnej i jej egzotycznych republikach, stanowiły wielki majątek. Kupowaliśmy je za bezcen, czasem dostawaliśmy darmo za nasze widokówki, których koszt równał się groszom.

Wśród olbrzymiej spiekoty trzeba było być równocześnie wszystkiem: służącą, żołnierzem, kupcem i własnym lekarzem. Pan kapitan zazwyczaj rozpierał się w swym namiocie, poświęcając całą uwagę temu. by nic komercjalnego nie uszło jego uwagi. Znosiliśmy wszystko w nadziei, że w myśl umowy, pracujemy dla wspólnego dobra.

Dla całości informacji podaję, że Wanderwell, uprawiający ten proceder już od lat 10-ciu, zdołał się na nim wzbogacić, posiada w Miami na Florydzie wielką farmę i majątek, własny sekretarjat, naturalnie na czas, kiedy nie funkcjonuje jego polowanie dookoła świata.

Ostatnio pan "kapitan" nabył dla swych hochsztaplerskich celów duży, 100-tonnowy jacht. Podobno stara się o otrzymanie polskiej flagi (?), by móc pod polskim sztandarem uprawiać "oryginalne" praktyki.

Niech moje przejścia będą przestrogą dla tych wszystkich młodych ludzi, którychby ów sprytny "kapitan" mógł obałamucić!"

"Pan kapitan Wanderwell nie jest nieznanym Polsce. Pamiętamy go, gdyż ongiś w swej wyprawie zawadził o nasz kraj. Przedsiębiorstwo było wtedy jeszcze bardzo biedne. Pracował sam z żoną, zresztą bardzo urodziwą kobietą. Dla ułatwienia sobie sprzedaży owych pocztówek i zbiórki pieniędzy, występował jako Wanderwell-Pieczyński. Ułatwiało mu to i naciąganie w krajach słowiańskich. W krajach germańskich znikało słowo "Pieczyński" a zjawiało się natomiast imię "Walter", mające wskazywać germańskie pochodzenie. Dla dzikusów zaś zostawało już tylko magiczne słowo "biały kapitan", co było równoznacznikiem niebezpiecznego właściciela szybkostrzelnego karabinu i bezwzględnego eksploatora, któremu lepiej jest przynieść, co jest cenniejszego.

Międzynarodowość Wanderwella i cągłe zmienianie miejsca pobytu chroni go przed odpowiedzialnością sądową. Żadna z ofiar nie mogła nigdzie uzyskać możności doręczenia mu pozwu. Naturalnie wszystko do czasu, aż noga się mu powinie i jedna z ofiar zdoła sprezentować go odpowiedniemu sądowi".

Jak widzimy, powyższa przepowiednia ziściła się aż nadto prędko i w bardziej tragiczny sposób. Mordercy dotąd nie wytropiono, niema jednak wątpliwości, że któraś z ofiar Wanderwell-Pieczyńskiego wyprawiła go na tamten świat mszcząc się rzeczywistej czy urojonej krzywdy.

OWARTY WIADUKT-MOST NA OGDEN AVE.



Otwarty wiadukt-most na Ogden Ave. ponad północną odnogą rzeki, kanałem Ogden i "Gęsią Wyspą.". — Ulepszenia kosztowały miasto 20 miljonów dolarów.

Poradnik Dobrego Zdrowia.

Referuje Specjalnie Dla Dziennika Chicagoskiego Dr. Michal C. Goy, Którego Biuro Mieści Się Pod nr. 1610 W. North Ave., Przy Ashland Ave. Tel. Arm. 3230.

Dział zawiera artykuły treści ogólno - pouczającej w dziedzinie zdrowia oraz odpowiedzi na pytania Czytelników, które mogą być traktowane ogólnie. Na pytania anonimowe nie odpowiadamy. Zapytania adresować należy wprost do doktora Goy, a odpowiedzi szukać w Dzienniku.

JAK NALEŻY RACJONALNIE ODŻYWIAĆ SIĘ W ZIMIE?

Organizm człowieka przypomina poniekąd naturalny piec, którego opalenie jest konieczne dla podtrzymania w nim procesu życia, z tą wszelako różnicą, że ten naturalny piec opalać trzeba i latem i zimą.

Na tem polega różnica; natomiast zarówno sztuczny, jak i naturalny piec, tem więcej wymaga opału im zimniejsze jest powietrze otaczające. Podczas zimnej pory roku większa część pokarmów idzie na ogrzewanie organizmu. W gorącej porze roku, a także w krajach o klimacie gorącym, organizm ludzki wymaga mniej pokarmu.

Pokarm musi być przystosowany do rodzaju budowy tego naturalnego pieca, jakim jest organizm. Zwątlone ciało ludzi starszych, czy wyniszczonych chorobą, musi być zasilane składnikami innemi, aniżeli ciało ludzi młodych, zdrowych i pracujących fizycznie.

Podczas zimy organizm nasz musi więcej wyprodukować wewnętrznego cieplika. Obok spożywania większych niż w lecie ilości mięsa i tłuszczów, które pod względem swojej wartości opałowej tak się mają do pokarmów mącznych, jak węgiel do torfu, musimy nadto pamiętać o konieczności wprowadzenia do roganizmu potraw dobrze ogrzanych, a nadewszystko większej ilości ciepłych napojów. Spożywając jakikolwiek pokarm na zimno. tracimy część zawartego w nim cieplika a to dlatego, iż organizm nasz musi ogrzać jego temperaturę. Jeżeli np. wypijemy szklankę kawy, herbaty, czy czekolady, której temperatura wynosi 122 stopnie F., — wprowadzamy do organizmu naszego dodatkowy zapas cieplika, co odrazu w postaci mile rozlewającego się po całem ciele ciepła, przyczynia się do szybkiego rozgrzania naszego ciała. Sute ocukrzenie herbaty, kawy, czy czekolady odpowiednio ciepłej jest konieczne, o ile napoje te mają spełnić należycie swoją rolę, gdyż cukier jest właśnie czynnikiem, w znacznym stopnu podtrzymującym energję i sprawność naszych mięśni, co wielokrotnie zostało sprawdzone przez sportowców, czy żołnierzy, zmuszonych do forsownych marszów i ćwiczeń. Dlatego właśnie mocno osłodzona, w miarę ciepła (niezbyt gorąca, bo to szkodzi i zębom i żołądkowi) herbata, kawa, czekolada, czy nawet lemonjada, są najlepszymi, prawdziwie racjonalnemi, a w dodatku najtańszemi środkami pobudzenia ciepła i energji ciała.

ZA DWA TYSIĄCE DOLARÓW GOTOWA WYJŚĆ ZAMĄŻ.

Seattle, Wash., 10. grudnia. Helena Nadolska, 17-letnia piękna, niebieskooka brunetka, ogłosiła, że wyjdzie zamąż za każdego białego mężczyznę, który zgodzi się dać jej $2,000 potrzebne na leczenie jej chorej matki. Dziewczyna stawia tylko jeden warunek: by jej przyszły mąż nie miał więcej jak 30 lat.

Popierajcie Tych Którzy Się Ogłaszają w "Dzienniku Chicagoskim"

50 KOSZYKÓW GWIAZDKOWYCH ROZDA SKŁAD THE FAIR.

Na północno-zachodniej stronie miasta do najbardziej interesujących spraw należy rozdanie 50 koszyków gwiazdkowych z prowiantami, przez zarząd składu departamentowego THE FAIR, przy Milwaukee avenue, co nastąpić ma w dzień przed gwiazdką, o godzinie 4:30 po południu.

W każdym takim koszyku znajdować się będzie dosyć, aby dla dość sporej rodziny zgotować obiad gwiazdkowy.— Każdy klerk w składzie The Fair przy Milwaukee avenue powie wam jak otrzymać bilet, jak zdobyć dla siebie możecie jeden z tych 50 koszyków gwiazdkowych.

Rozdanie koszyków tych nastąpi w sobotę, dnia 24go grudnia, o godzinie 4:30 po południu, w składzie.

W każdym z tych 50 koszyków gwiazdkowych znajdziecie:

2 — 2½ funtowe kury na rosół,
1 pek kartofli,
5 funtów mąki,
1 puszkę pomidorowej zupy,
1 puszkę nr. 2 groszku,
1 puszkę nr. 2 kukurydzy,
6 kalifornijskich pomarańczy,
6 jabłek,
1 funt Swift's smalcu,
1 funt cukierków gwiazdkowych,
2 funty cukru,
1 dużą paczkę "corn flakes,"
2 funtowe szkło "apple butter,"
1 funtową paczkę "Lily" sucharków,
5 funtów suchej cebuli.

To wszystko złożone będzie do buszla i oddane szczęśliwej osobie, posiadającej bilet wygrywający. Bliższe szczegóły w składzie The Fair, przy Milwaukee avenue.

SPORT

Dziś Walki w Rainbow Fronton



HANS KAMPFER.

DZIŚ WALCZĄ:
Savoldi vs. Clinstock.
Kampfer vs. Katan.
Ostapavich vs. Jennings.
Jones vs. Smith.
Lurik vs. Shearin.

Dzisiaj wieczorem, w sali Rainbo Fronton, przy North Clark ulicy, blisko narożnika Lawrence avenue do walk, według programu promotora Doc Krone'a staną wyżej podani zapaśnicy ciężkiej wagi.

Naszych sportsmenów zapewne interesować będzie walka aptekarza polskiego, Stanisława Lurika z Jack Shearinem, z Little Rock, Ark. Pierwsza walka o godz. 8:15, a główna o 10-tej wieczorem.

Do głównej walki staną Savoldi i Clinstock, dwaj znakomici zapaśnicy.

Walki Szampjońskie w Piątek.

Walki pięściarskie o szampjonat National A. A. U. (klasa średnia) odbędą się w przyszły piątek, dnia 16go grudnia, w sali Pułaskiego, przy South Ashland avenue i 18tej ulicy. — Freddie Caserio, szampjon NAAU. i wygrywca walki na Olimpjadzie w roku bieżącym, stanie w obronie tytułu tego do walki z Karolem Neigo, wygrywcą w serji "Złotych Rękawic" z roku 1931. Dochód przeznaczony jest na koszyki gwiazdkowe.

Wieczorek ten pięściarski urządza Regularna Demokratyczna Organizacja w 21-ej wardzie z kongresmanem A. J. Sabathem na czele.

Według programu do walk pięściarskich staną także: Władysław Statkus z Einerem Hedquistem, (141 funtów); Bobby Dublinski z Rudy Ferdinanzem, (waga 126 funtów); Franciszek Siegiello i Ray Campbell, (waga 126 funtów).

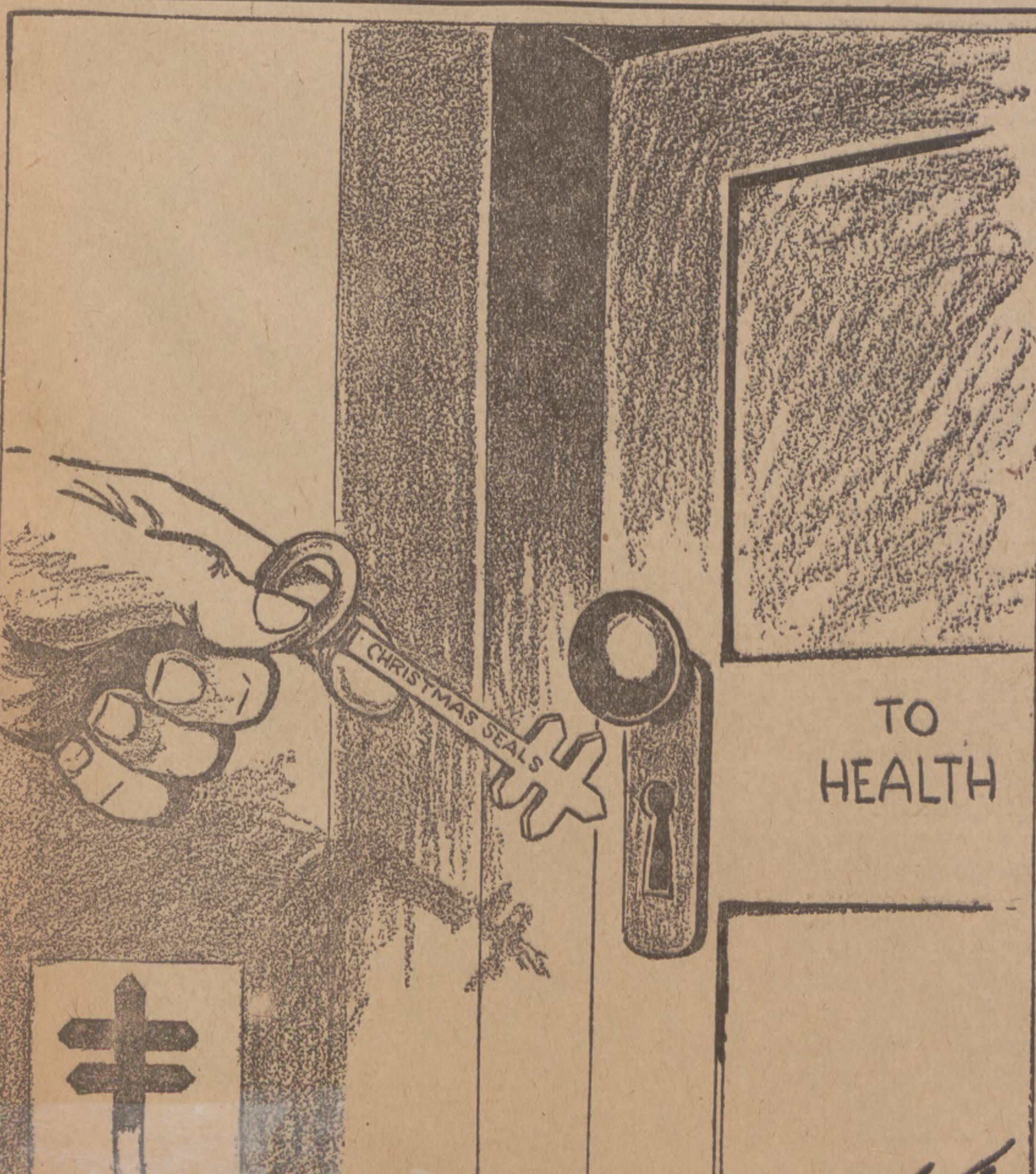
Hieronim Dubliński, Eddie Shea i King Levinsky mają być obecni na tym wieczorku, jak nam donosi Ignacy Frasz, sekretarz organizacji wyżej wspomnianej.

W teatrze.

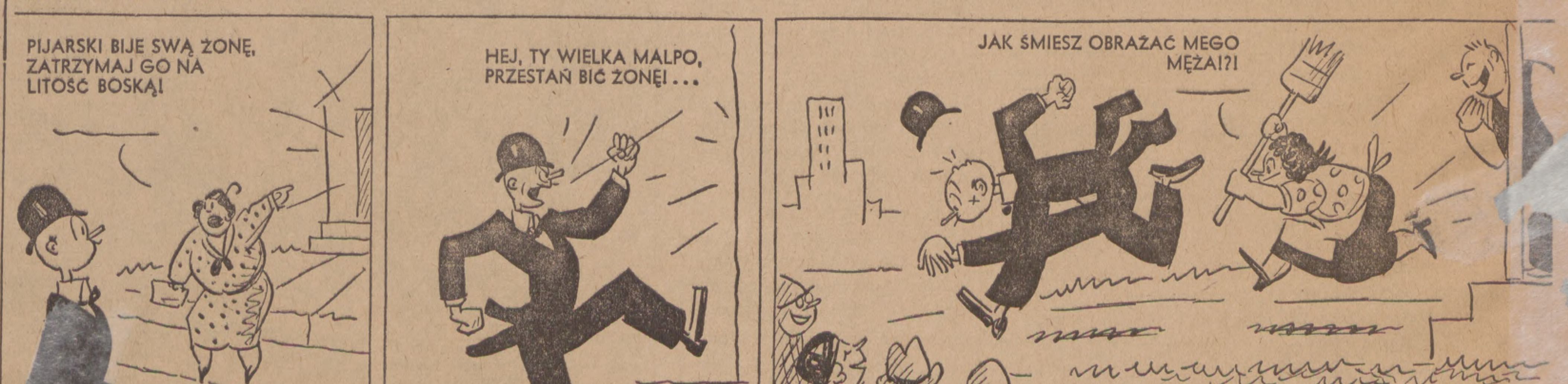
Bileter: — Przedstawienie zaczęło się już przed kwadransem. Niech pan wchodzi po cichu!

— Czy już wszyscy śpią?

THE MASTER KEY



CZY NIE PRAWDA!



Wieczorek Stow. Pomocniczego Pań i Klubu Matek Przy Kolegjum Św. Stanisława K.

Udał Się Nadspodziewanie.

„Smutne są skutki i przygnębiające wychowania bezreligijnego" — Ks. Rektor M. Starzyński, C. R.

Istniejące przy Kolegjum św. Stanisława Kostki zrzeszenia, a mianowicie: Stowarzyszenie Pomocnicze Pań i Klub Matek, urządziły wczoraj wieczorem w sali gimnastycznej zwanej Gordon Gim, piękny wieczorek, na program którego wchodziły: wieczerza a po niej przemówienia, śpiewy i produkcje muzyczne. Że obydwa te zrzeszenia naszych nadobnych pań i panien cieszą się liczną frekwencją gości, dowodem tego był wczorajszy wieczorek, na który przybyli członkowie Stowarzyszenia Alumnów Kolegjum św. Stanisława Kostki, tudzież dobrodzieje, przyjaciele i sympatycy tej uczelni, oraz ojcowie i matki naszych kolegjastów. Cały program wieczorku odbył się w atmosferze miłej i serdecznej. Był również obecny na wieczorku cały fakultet szkolny.

Członkinie komitetu z prezeskami panią Anielą Górną i panią Marją Szramkowską, dołożyły wszelkich możliwych starań, ażeby wszystkich gości odpowiednio przyjąć i przyznać musimy, iż dopięły celu. Bowiem wszyscy uczestnicy wynieśli z wieczorku jak najlepsze wrażenie.

Wieczorek wczorajszy rozpoczął modliwą X. Edward Golnik, C.R., który później pełnił funkcję przewodniczącego, z której znakomicie się wywiązał.

Na pierwszy numer programu złożyła się wieczerza. Do stołów donosiły członkinie ze Stowarzyszenia Pań i Klubu Matek. Wszystkich gości należycie obsłużyły, z czego byli zupełniej zadowoleni. Potrawy były apetycznie przyrządzone rączkami naszych pań; nic też dziwnego, że tak wyśmienicie smakowały. Po posiłku, zaczęła się druga część programu. Kwartet męski składający się z panów: M. Gaworskiego, J. Kosińskiego, T. Koniecznego i E. Terlikowskiego odśpiewał „Pod Białem Orłem" i zmuszony do naddatku. Ładnie śpiewał Chór Pań im. Agnieszki Nering, którego dyrygentką jest pani Aniela Górna. Występ dawniejszych pupilek śp. Neringowej przypomniał piszącemu, dawniejsze jej afery cieszące się wielkiem powodzeniem. Gdy echa moledyjnej pieśni zamilkły, przemówił X. Józef Pruszyński, C.R., profesor w Kolegjum św. Stanisława Kostki. Pozatem kolejno przemawiali: p. August J. Kowalski, wychowanek, starego Stanisławowa; pani Elżbieta Tomczakowa, dr. Edward Dombrowski, członek Wydziału Zdrowia; p. Franciszek J. Tomczak, były alderman 39ej wardy; dr. K. Przypyszny, p. Hieronim Kozeniewski, pani Eleonora Deka, wiceprezeska Macierzy Polskiej; pani Marja Szramkowska, prezeska Klubu Matek i pani Aniela Górna, prezeska Stow. Pomocniczego Pań. Program był urozmaicony i upiększony śpiewami solowemi i duetem. Z solowym śpiewem wystąpiła pani Olimpja Klajda, która dźwięcznym głosem odśpiewała kilka melodyjnych utworów. Także zaśpiewała solo pani Anatolja Andrzelczyk, posiadająca słowiczy o wysokiej skali głos. Tak pani Klajda, jak również pani Andrzelczyk nagrodzone zostały hucznemi oklaskami. Mile rozbrzmiewały melodyjne tony naszych sopranistek, pieszcząc uszy słuchaczy. W duecie śpiewały panie C. Wiśniewska i J. Szulczyń[illegible] one zyskały rzęsiste brawa. [illegible] grą solową na skrzypcach wystąpił Edward Tryba, uczeń kolegjum św. Stanisława Kostki. Z grą solową na fortepianie wystąpiła panna Natalja Balcer, która często udziela się na rozmaitych naszych imprezach. Z przyjemnością notujemy, iż do wszystkich śpiewów dzielnie na fortepianie akompaniowała, pani Anatolja Andrzelczyk.

Niespodzianką, a raczej główną atrakcją był występ Maniusi Konopówny, utalentowanej córeczki D-rstwa J. F. Konopów, która z wszelką swobodą najpierw odegrała dwa utwory na saksafonie, a następnie zaśpiewała „Krakowiaka" i później go z werwą odtańczyła — w stroju narodowym. Długie entuzjastyczne oklaski nagrodziły nadzwyczaj utalentowaną młodocianą tancerkę, muzykantką i śpiewaczkę. Dodać musimy, że Maniusia dała się już szerzej poznać nietylko publiczności polskiej, lecz także publiczności amerykańskiej, występując kilkakrotnie w pierwszorzędnych teatrach amerykańskich. Po niej wystąpił z grą na harmonji dziesięcioletni Edward Kocemba, synek biednej rodziny, którym zajęli się pani Aniela Górna i dr. Józef F. Konopa. Chłopiec ten zagrać może z głowy—bez nut—wcale nienajgorzej aż 56 różnych krakowiaków, walczyków i obertasów. Chłopczyk ten był wczoraj przedmiotem licznych owacyj. Zagrał on kilka razy ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich obecnych.

Pani Aniela Górna po przedstawieniu chłopczyka i opowiedzeniu kim on jest, urządzono dobrowolną na sali składkę, która przyniosła $28.00. Pieniądze te ofiarowane zostały biednej rodzinie. Na zakończenie przemówił rektor Kolegjum św. Stanisława Kostki, X. Mieczysław Starzyński, C. R., który podziękował paniom za dotychczasową współpracę z fakultetem szkolnym dla dobra tej uczelni, złożył życzenia świąteczne, poczem wypowiedział następujące przemówienie w brzmieniu następującem:

Mowa Ks. Rektora M. Starzyńskiego, C. R.

Dwunastoletni Gilbert Stuart, zamieszkały w mieście Detroit, który wczoraj tydzień temu, zabił swego ojca strzałem, uznanym za przypadkowy, przyznał się zeszłej środy, według opowiadania policji detroickiej, że zamierzał ukraść ojcu czek otrzymany w fabryce i samochód i puścić się na bandycką wyprawę, zaczynając od stacyj gazolinowych. Chłopiec jednak w dalszym ciągu zaprzeczył, jakoby dał strzał umyślnie i na pogrzebie ojca, Harry R. Stuarta, płakał spazmatycznie. O jego planach dowiedziała się policja od drugiego chłopca, który miał się stać jego wspólnikiem. Gilbert jechał w samochodzie ojca do Chicago, gdy został zatrzymany przez policję.

Historja ta niezwykła przypomina nam drugą, jaka się rozegrała w mieście naszem własnem — historja mianowicie szesnastoletniego Bertrama Arnolda, który młotkiem zabił swą babcię, następnie samochodem puścił się na zachód od Chicago, a którego już zasądzono i skazano do więzienia.

Takie wypadki i inne tym podobne stanowić muszą niezawodnie dla każdego myślącego człowieka przedmiot rozmyślania nad przyczynami takiego zwyrodnienia. Tak brak poszanowania dla starszych, dla rodziców, taki brak zrozumienia i poczucia odpowiedzialności przed Bogiem za swe uczynki, taki brak zrozumienia celu pobytu człowieka na ziemi, zastanowić musi każdego poważnie myślącego człowieka, każdego ojca i matki rodziny. Oto mamy skutki wychowania bez Boga, bez religji. Mówmy dziecku od najpierwszych chwil jego na ławce szkolnej o rzeczach i przedmiotach wyłącznie światowych, doczesnych, powiadajmy jemu rozmaite ciekawe zdarzenia z historji świata lub jego własnego kraju, wskazujmy jemu na przeróżne wynalazki w dziedzinie elektryki, pobudzajmy w niem chęć posiadania zaszczytów i bogactw i honorów, wychowujmy je, jednem słowem, w duchu wyłącznie światowym, a nie wspominajmy jemu nic o Bogu, o celu istnienia człowieka na ziemi, o duszy jego nieśmiertelnej, o życiu pozagrobowem, to nie potrzebujemy dalej szukać przyczyn zbrodni i występków zdarzających się wśród młodzieży dorastającej, młodzieży w wieku szkolnym. System wychowania bezreligijnego, jest systemem fałszywym i do żadnej prawdziwej prowadzić nie może kultury.

Jeżeli w świecie dzisiejszym zauważyć się da zanik jednej rzeczy, to przedewszystkiem zanik ducha i zastosowania zasady poszanowania względem drugich. Ten zanik szacunku i poważania, ten brak czci, ta obojętność uwidocznia się nietylko w rzeczach wiary, ona nawet objawia się w sprawach doczesnych. A człowiek odznaczający się i wyróżniający się temi właściwościami, nie umie również uszanować siebie samego. Teraz, poaszanowanie wogóle, jest nietylko wytworem każdej prawdziwej kultury i oświaty, ale jest zarazem duszą każdej cywilizacji i wykształcenia duchowego.

A żaden system wychowawczy, który nie może wydać rasy ludzi szanujących siebie, nie zasługuje na miano wychowania, owszem jest systemem fałszywym. Szydzić sobie z Boga i drwić sobie z Jego przykazań, gardzić ludźmi po bożemu żyjącymi, wynosić i wysławiać sceptycyzm, według którego tylko prawo albo zwyczaj albo wychowanie każą uważać niektóre czynności za złe, inne zaś za dobre, ubóstwiać zmysłowość, szukać rozkoszy grzesznych i niem się oddawać — to wszystko łatwo. Do tego człowiek nie potrzebuje wychowania, czyli w kierunku upadku człowiek nie potrzebuje wykształcenia. On naturalnie do tego ciągnie. Ale zato potrzebuje wychowania w kierunku podniesienia go i utrzymania go na poziomie moralnym. A to nazywa się prawdziwem wychowaniem. Pokazać człowiekowi chwałę świata za pomocą nauki i wiedzy, wskazać jemu prawdę przez przypominanie jemu prawdziwej filozofji życia, wskazywać człowiekowi drogę do poznania siebie i swego bliźniego, prowadzić go do Boga, to znaczy wzbudzać w nim poczucie poszanowania względem wszystkich, to znaczy wychowywać go prawdziwie. Bo cóż pomoże uczyć kogo o wysokich i wzniosłych celach, o prawidłach naukowych nowoczesnych, o gruntownem poznaniu rzeczy naukowych, jeżeli przytem pomija się wszelkie wspominanie o rzeczach daleko wyższych, mających cel nieskończenie wyższy, cel mianowicie nadprzyrodzony? Bo, według słów Tertuljana, jednego z najpierwszych pisarzy kościelnych, każdy uczeń w szkole katolickiej uważany jest jako "kandydat do wieczności", a praca wychowania i kształcenia w Kościele katolickim dopiero wtenczas się kończy, gdy przy końcu wędrówki ziemskiej, Kościół wypowie nad dziećmi swemi te śliczne i wzniosłe słowa: "Drogą w obliczu Pańskiem jest śmierć Świętych Jego".

Cóż pomoże ludziom bez religji chełpić się z posiadania najwyższych wzorów kultury i ogłady, jeżeli obok niej nie starają się ozdobić całego człowieka, jego nietylko umysłu, ale i serca, nietylko ciało ale i duszy; jeżeli nie poczuwają się do odnowienia w sercu tych, których wychowują, obrazu Boga samego?

Cóż pomoże ludziom bez religji, że się wydawają zupełnymi dżentelmanami i paniami, że się potrafią obracać w wysokiem towarzystwie, jeżeli w nich brak siły charakteru, jeżeli w młodzieńcu uwidocznia się słabość siły woli, jeżeli w panience okazuje się zanik czystości serca i delikatnego uczucia skromności, jeżeli im się nie wskazuje w czas i nie w czas te dwa — niesplamione zwierciadła, Jezusa Młodziana dorastającego w kółku nazareckiem, i Marję Dziewicę z królewskiego rodu Dawidowego?

Cóż pomoże ludziom bez religji chełpić się iż wydawają obywateli stu-procentowych i pomyślnych ludzi świata, jeżeli obok tego nie pamiętają, że istnieje inne jeszcze obywatelstwo, obywatelstwo mianowicie pozagrobowe, daleko od pierwszego znamienniejsze i nieskończenie ważniejsze Cóż pomoże młodzieży kształcącej się mówić o wierności dla służby kraju i miłości ojczyzny, jeżeli jej nie damy racji zasadniczej tej wierności i tej miłości, jeżeli, mianowicie, mówić jej nie będziemy o wierności względem Boga, ponieważ taka wierność wymaga wewnętrzną koniecznością najwyższy wzór miłości i wierności pod względem naszego kraju: a miłość Boża wymaga miłości i sprawiedliwości względem wszystkich naszych bliźnich, ponieważ oni są wszyscy dziećmi Poga?

Przedstawiać więc młodzieży to co jest w życiu najszlachetniejszego i najszczytniejszego, to co w naturze jest najwznioślejszego, to co w porządku łaski jest najchwalebniejszego i najbardziej wyróżniającego, oto cel prawdziwego wychowania, oto rzeczy przed któremi każdy młodzian głowę schyli i szacunek im odda. Oto cel jaki osiągnąć mają uczniowie uczęszczający do szkół katolickich, i według zasad moralnych i religijnych tamże się wychowywujących.

Uczniowie takie odbierając wykształcenie i według zasad chrześcijańskich żyjący, nigdy nie dopuściliby się takich występków, których na wstępie wspomniałem. A także zasoby wszczepia się w duszy i sercu każdego ucznia uczęszczającego do Kolegjum św. Stanisława Kostki. Bo oprócz wykształcenia rozumu, odnosząc się do paragrafu Konstytucji Zgromadzenia naszego, w rozdziale „O wychowaniu młodzieży", uczeń ćwiczyć ma także swą wolę i obyczaje, aby w nim należycie się ukształtowało i w czyn wprowadziło uczucie sumienia, poczucie i zamiłowanie obowiązku, a tak, iżby nabył prawdziwej a stałej podstawy życia i tej mocy, która z Boga jest, a która niczego nie pozwala się lękać, która wszystko przemaga i zwycięża". Czyż mam mówić, że właśnie brak tych ostatnio wymienionych przymiotów przyczynił się do zbrodni Bertrama Arnalda, u którego, według jego własnego opowiadania, brak był właśnie siły woli, brak uczucia sumienia, brak mocy Bożej; u którego natomiast panowała obawa przed względem ludzkim, przed wyśmiewaniem ze strony swych kolegów i koleżanek, jeżeli nie zadosyćuczynienie swej chełpliwości? Czyż mam mówić, że u Bertrama Arnolda przyzwyczajonego do otrzymywania wszystkiego, a do nieodmawiania sobie niczego, gdy przyszła stanowcza chwila kiedy miał nad sobą zapanować, górę wzięła namiętność nieposkromiona, a do poskramiania której, w szkole do której uczęszczał pod względem religijnym mowy być nie może?

Smutne zaiste są skutki i przygnębiające, wychowania bezreligijnego. Zatem cześć należy się i poważanie tym rodzicom, którzy nie szczędzą ofiar ni wysiłków ażeby synon. swoim i córkom zapewnić wychowanie religijne, moralne. Oby tylko rodzice pamiętali, żeby również stali się najbliższymi powiernlikami swych dzieci. Bo oprócz wychowania w dobrej szkole katolickiej, każdy młodzian i każda panna potrzebują wychowania domowego. W stosunkach z dorastającą młodzieżą, snującą szerokie plany, posiadającą swoje troski, żale, kłopoty i zmartwienia, to ma niezmiernie wielkie znaczenie. Jeżeli ojciec lub matka stale występują tylko w roli jakiego oficjalisty, to do kogo to dziecko ma pójść, komu ma się zwierzyć lub przed kim ma się użalić, czyjegoś ma szukać zaufania? Młodzież rzadko kiedy umie w sobie stłumić radości i żale. Musi kogoś uczynić powiernikiem, konfidantem swoim. A jeżeli w domu nie znajdzie powiernika swych uczuć, szukać go będzie poza domem, a skutki jego nie zawsze są błogosławione. Owszem niejednokrotnie i dziecko i rodzinę mogą przyprowadzić o stratę lub stroskanie.

Może ktoś zarzucić że polskich rodziców, pracujących od rana do nocy, nie stać na należyte zajęcie się rodzeństwem. Niechaj wtedy taki rodzic, który synem albo córką poza szkołą się nie zajmuje, myśląc, że samo uczęszczanie do szkoły katolickiej powinno wystarczać żeby dziecku zapewnić postęp na drodze cnoty, nie ma żalu do szkoły lub obwinia szkołę za złe wychowanie. Bo dziecko w szkole się zachowuje. Nieprzepisowego zachowania się szkoła nie pobłaża. Faktem jest, jak to doświadczenie kierowników szkół stwierdza, że szkoła ma najwięcej kłopotu z temi dziećmi, których rodzice najmniej się niemi zajmują w domu. Ale nasze przekonanie jest to, że nawet najbardziej zapracowany człowiek może pozwolić sobie być przyjacielem swego syna lub córki. A o to właśnie chodzi. Ażeby jednakowoż odpowiednio i akuratnie wywiązać się z przyjaźni, rodzice muszą mieć oczy otwarte na wszystko, co się koło nich dzieje, i przez to stać się prawdziwymi doradcami dzieci w każdej ich potrzebie.

Stąd wynika potrzeba współpracy domu ze szkołą. Szkoła i dom muszą się wzajemnie uzupełniać. Powołany do życia, za inicjatywą pani Anieli Górnej, długoletniej prezeski Stow. Pomocniczego Pań przy Kolegjum św. Stanisława K., i pod dzielnem przewodnictwem swej prezeski, pani Marji Szramkowskiej, Klub Matek ma właśnie za cel i zadanie, by aktywnie współpracować z fakultetem szkolnym, ażeby umożliwić uczniom naszego zakładu osiągnięcie tych wzniosłych celów, które wychowanie ich w duchu katolickim przedstawia. Że ta współpraca dotychczas wydała i nadal wydaje owoce o tem mogę z wdzięcznością i z zadowoleniem przy dzisiejszem zebraniu stwierdzić. Oby te stosunki jakie wiążą rodziców naszych uczniów i nas samych nadal były utrwalone; oby wszyscy rodzice naszych uczniów widzieli i zrozumieli potrzebę tej współpracy i współdziałania i wzajemnego uzupełniania się wychowania domowego z wychowaniem szkolnem.

SEZ YOU Answers

1. False. It is more brilliant on Dec. 28 than on any other day in the year. 2. False. The Vatican has 1,100 rooms. 3 True. It weighs 432,000 pounds. 4. True 5 True. 6. True 7 False. An ostrich can kick hard enough to inflict injury to man. 8 True. There are 6,000 species of grass in the world. 9 False. John Behrent made the first pianoforte in Philadelphia, in 1775 10. True A meteorite weighing 644 pounds fell in Kynahinya, Hungary, on June 9, 1860

Katolicy Otworzą Własne Stacje Ratunkowe.

Wczoraj po południu, w hotelu Stevens, odbyło się walne zebranie członków poszczególnych Oddziałów Tow. Dobroczyności p. o. św. Wincentego a Paulo, ze wszystkich parafij archidiecezji chicagoskiej, na które przybyło około 5,000 członków. Na tem zebraniu przemawiał J. E. Ks. Kardynał Jerzy Mundelein na temat pracy dobroczynnej. Postanowiono w dalszym ciągu nieść pomoc biednym i potrzebującym i w tym celu będą otworzone stacje ratunkowe tegoż towarzystwa, które będą biednym katolikom należącym do parafij udzielać zapomogi. Będzie otworzonych 300 stacyj ratunkowych dla potrzebujących. Stacje ratunkowe będą się mieściły w salach parafjalnych albo na plebanjach księży proboszczów. Będzie wobec tego osobna praca ratunkowa prowadzona ze zdwojoną energją.

„Pułaski" Przywiózł Przeszło 300 Pasażerów z Polski.

W dniu 6go grudnia, zawinął do portu newyorskiego statek Linji Gdynia-Ameryka "Pułaski", przywożąc przeszło 300 pasażerów z Polski.

Wśród przybyłych zauważyliśmy p. V. Bubacz z Pittsburgha, która prowadziła do Polski wycieczkę Korpusu Pomocniczego Stow. Weteranów, p. M. Piątkiewicz, żonę urzędnika Linji w Chicago, p. A. Litwin, znaną szeroko w kołach Polonji newjorskiej, byłego Konsula R. P. p. W. Kozłowskiego i innych.

JEDEN POGRZEB DLA SZEŚCIU BRACI.

Harlan, Ky., 12. grudnia.— Wczoraj odbył się tu pogrzeb sześciu braci Massiingill'ów, zabitych w piątek w eksplozji w kopalni węgla. Ogółem 23 górników straciło życie w eksplozji.

Czytajcie Ogłoszenia w "Dzienniku Chicagoskim"

Co Słychać na Polonji.

Jutro rano w parafji Matki Boskiej od Nieustającej Pomocy na Bridgeporcie rozpocznie się czterdziesto - godzinne nabożeństwo. Ks. Prałat Tomasz Bona zaprosił na tę uroczystość sporą liczbę kapłanów do pracy duszpasterskiej.

*

Państwu Edwardowi i Weronice Sikorskim, zam. p. nr. 8714 Manistee ave., w South Chicago, urodziła się hoża córeczka, z której są niezmiernie uradowani. Matka i dziecię znajdują się w szpitalu św. Elżbiety.

*

Chór w parafji Matki Boskiej Anielskiej urządza Wieczór Pieśni Kościelnych w przyszłą niedzielę, o godzinie 7:30 wieczorem. Doborowy program.

RATUJCIE!

W skromnem mieszkaniu pnr. 2534 Lyndale ul. w "bejsmencie" w tyle, mieszka rodzina A. Lissów, której ojciec dwa lata nie pracuje. W rodzinie tej jest dwuletnia córeczka, która potrzebuje bucików i ciepłej odzieży Pnr. 1236 Noble ul. mieszka A. Kwasigroch, mająca dwoje dzieci, które nie mają obuwia ani odzieży. Ostry mróz zagląda im w oczy. Pużamy do serc litościwych i wspaniałomyślnych. Kto może niech wesprze, niche dopomoże.

Z POGRZEBU Ś. P. ELŻBIETY FAFIŃSKIEJ.

W piątek ubiegły z kościoła św. Stanisława Kostki odbył się pogrzeb jednej z najstarszych parafjanek Stanisławowa, ś. p. Elżbiety Fafińskiej z domu Chmielewskiej. Liczyła przy zgonie lat 87. Sterana pracą, wycieńczona wiekiem odeszła do krainy wiecznej do której wszyscy zdążamy. Przynależne ceremonje liturgiczne odprawione zostały w kościele św. Stanisława Kostki. W ceremonjach tych brał udział wnuk sędziwej staruszki ks. Piotr Fafiński z Winona, Minnesota. Elżbieta Fafińska lat 48 temu przybyła do Chicago z Marinette, Michigan, ze swym mężem Piotrem Fafińskim i synami Janem i Juljuszem. — Pierwszy nocleg odbyli u starych poczciwych wiarusów państwa Kortasów, przy Ingraham i Noble ulicach, którzy wówczas wszystkich Polaków emmigrantów którzy zawitali w okolicę starego Stanisławowa, przyjmowali pod swój gościnny dach, dając im schronienie. Przed trzydziestu laty mąż ś. p. Elżbiety — Piotr został zamordowany przez młodocianych bandytów w celach rabunkowych kiedy to prowadzili grosernię, p. nr. 46 Bradley ul. Po śmierci męża, interes ten przez szereg lat w dalszym ciągu prowadziła. Wychowała bowiem dzieci na dobrych Polaków, katolików i obywateli tego kraju. Od samego jej do Chicago przybycia, należała do parafji św. Stanisława Kostki, często się w kościele Stanisławowskim modliła i z tego kościoła wynieśli jej ciało i złożono do ciemnego grobu w objęcia matki-ziemi na cmentarzu św. Wojciecha. Dobry Jezu, a nasz Panie, daj jej wieczne spoczywanie.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Znowu śmierć nielitościwa wyrwała z ognisk naszych domowych, jednego z najstarszych parafjan Stanisławowa, ś. p. Antoniego Brodzińskiego, w podeszłym wieku, który zasnął w Panu, wczoraj wieczorem o godzinie 7:15. Ś. p. Antoni Brodziński, jest ojcem znanego pogrzebowego na Stanisławowie, Stanisława Brodzińskiego, zam. p. nr. 1317 North Ashland ave. Bliższe szczegóły podane będą w nekrologu. — Niech odpoczywa w pokoju.

WYRATOWANY Z KRATERU WULKANU.

El Paso, Tex., 12. grudnia.— Berlyn Brixner, lat 21, student, będąc na ekspedycji naukowej spadł do krateru wygasłego wulkanu, blisko Lanark, N. M. Wydobyto go nieprzytomnego ale żywego.

Czytajcie Dziennik Chicagoski

Współzawodnik Polityczny Mahatmy Gandhi'ego.



Maulana Shaukat Ali, z żoną, Angielką, i p. Frankiem E. Weakley prezesem Klubu Executives, podczas przyjęcia egzotycznych gości w hotelu Sherman. Maulana jest przywódcą 80 miljonów mahometan w Indjach i współzawodnikiem w polityce krajowej Mahatmy Gandhi'ego, lidera 250 miljonów Hindusów.



MOMENTY ARCYCIEKAWE I GORZKIE...

Wczoraj Sokoli święcili 15tą rocznicę rekrutacji do Armji Polskiej w Ameryce. Program starannie ułożony, były śpiewy solowe i chóralne, były monologi i deklamacje, które zasługują na wzmiankę, gdyż wypadły dobrze.

Kapela Okręgu 2go Sokolstwa Polskiego, złożona z 26 muzykantów grała marsze bojowe, rzewne elegje i melodje ludowe, niejako przypominając, że ochotnicy do Armji Polskiej z Ameryki, to dzieci ludu a Żołnierz Polski, to symbol gorącego umiłowania kraju ojczystego.

*

Ks. proboszcz Sztuczko w gorącej modlitwie polecił dusze poległych ochotników Bogu, a weteranów, którzy przy życiu pozostali — opiece Opatrzności.

Zacny kaznodzieja w późniejszem przemówieniu nie mógł pominąć milczeniem obojętności szerokich mas do poczynań, które jedynie mogą podtrzymać ducha karności narodowej dla dobra Ameryki i kraju ojczystego.

*

Więcej gorzkich słów wypowiedział prezes Okręgu 2go Sokolstwa, p. Sawicki. Potępił liderów polskich za ich niedbalstwo względem mas, którym niby mają przewodniczyć, zaś tych wszystkich, którzy wyzyskali prace sokolą dla własnego się wyniesienia nazwał „szkodnikami idei sokolnej." Pan Sawicki mówił, że ci właśnie stali się otwartymi wrogami Sokolstwa, jedynie dlatego, że obawiają się za wielkiego wzrostu tej organizacji, która dała początek Polskiej Armji Ochotniczej z Ameryki. "Dlatego dziś ich tu nie widzimy" — mówił z naciskiem p. Sawicki. "Niema wśród nas tych "luminarzy".

*

Porucznik Roman Hanasz wygłosił referat, w którym wskazał na Paderewskiego, jako człowieka, który w atmosferze waszyngtońskiej umiał przedstawić Wilsonowi jasną perpektywę odrodzenia Polski. Albowiem wpływ Paderewskiego to sprawił, że w chwili najgroźniej rozszalałych elementów wojny światowej, prez. Woodrow Wilson zwrócił się do całego świata i podniósł konieczność odbudowy dawno w gruzach zapadłego Państwa Polskiego.

"Wszystkie narody w skupieniu słuchały słów mowy Wielkiego Misjonarza z nad rzeki Potomac" — mówił porucznik Hanasz.

"Misja Wilsona — jak powiedział mówca — miała charakter mesjanistyczny. Wrogowie Wilsona, to wrogowie samego Boga, gdyż w Wilsonie zanikły wszystkie przyziemskie cechy, a duszą swą Wilson objął cały świat, dla którego pragnął pokoju i demokracji.

*

Dla uczczenia tych, którzy byli inicjatorami utworzenia Polskiej Armji Ochotniczej z Ameryki, porucznik Hanasz kazał podnieść "krwawe sztandary", gdyż — jak twierdził — zasłużyli sobie na wdzięczność wszystkich Polaków w Ameryce i w Polsce, pokoleń obecnych i przyszłych". Po wieki ślnic będą niby gwiazdy na firmamencie Wolnej Polski nazwiska: Ignacego Paderewskiego, dr. Teofila Starzyńskigo i kapitana Wacława Gąsiorowskiego".

*

Bardzo przykre wrażenie na obecnych sprawia brak reprezentantów polskiego Konsulatu w Chicago, — powiedział pan Hanasz — tych, których wyobrażamy sobie jako przedstawicieli Polski, dla której wolności oddali swe życie ochotnie nasi żołnierze w Armji Polskiej z Ameryki, walcząc na polach bitew we Francji i na dalekich kresach Polski.

*

A przecież pp. konsulom — mówił pan Hanasz — przedewszystkiem powinno na tem zależeć, aby utrzymać, zgodnie z tradycją wolność miłujących Amerykanów, nastrój ukochania ziemi ojczystej przez Wychodźtwo.

*

Niestety — mówił w końcu swego przemówienia porucznik Hanasz — nasze społeczeństwo w Ameryce z nikąd nie odbiera inicjatywy. Widzimy coprawda na pewnych masowych zebraniach całą masę t. zw. ludzi wybitnych, czy też czołowych, ale oni tylko wtedy przychodzą, kiedy się chcą wykąpać w sadle własnych pochwał".

Nie zgadł.

Sławny bakterjolog. Robert Koch, zajęty był razu pewnego w swem nowem laboratorjum. Wokół niego wszelkie możliwe retorty, bańki, rurki i inne naczynia z najrozmaitszemi preparatami chemicznemi i bakterjologicznemi. Wtem nadchodzi jeden z jego przyjaciół, żywo interesujący się pracami Kocha. Cała uwaga uczonego zwrócona jest na jakieś naczynie, pogrążone całe w obłokach pary i specyficznego zapachu.

— Zgadnij, co ja tu gotuję? — pyta Koch.

Gość poczyna wysilać całą swoją wiedzę z dziedziny drobnoustrojów.

— Gronkowce?

— Nie.

— Krętki?

— Nie.

— Paciorkowce?

— Nie.

— W takim razie nie zgadnę.

— Kiełbaski! — zdradza uczony z dumą.

Niespodzianka.

— Teraz mała niespodzianka — mówi p. Dorobkiewicz do swoich gości — dziś wieczór moja córka zaręczy się z jednym z panów. Naturalnie nazwiska jego nie wymieniam, może państwo poznają po jego twarzy, dlatego, że wsypałem mu soli zamiast cukru do herbaty.

Goście piją herbatę, jeden na drugiego spogląda, ciekawie, ale nikt nie zmienia twarzy.

— Ależ ojcze — mówi córka po kolacji — komu ty właściwie wsypałeś soli do herbaty?

— A niech to licho weźmie — złości się p. Dorobkiewicz — wszystkim wsypałem.

Że też żaden zakład pogrzebowy nie wpadł na myśl utrzymywania stałego lekarza dla wygody swoich przyszłych klientów!

Rzucamy tę myśl: klientela może się znacznie powiększyć.

WIFE PRESERVERS



To prevent mold on the ham after a slice has been cut off, sear the surface in a very hot pan.

"Ułani, Ułani" Filmowa Komedja na Ekranie Teatru Crown.



"Ułani, Ułani, Chłopcy Malowani", wracają znów do dzielnicy zwanej sercem Polonji chicagoskiej.

Wesoły ten film z życia żołnierskiego — pierwsza sto procent mówiona i śpiewana komedja filmowa z Polski, wyświetlany będzie w tym teatrze przez cztery dni, jutro, we wtorek, środę, czwartek i piątek, dnia 13, 14, 15 i 16 grudnia.

Film ten wyświetlano z wielkiem powodzeniem w teatrach. Ogółem przeszło 50,000 Polaków rozkoszowało się tą komedją. Wszyscy śmiali się do rozpuku z Felka i Lopka, rekrutów ułańskich i z Zuli Pogorzelskiej, kreującej jak żadna inna, rolę służącej "Helki od urodzenia". Śmiali się z tego filmu młodzi i starzy. Nawet młodzież polska tutaj zrodzona okrzyczała komedję tą, jako rzecz doskonałą. Czytajcie o szczegółach w ogłoszeniu.

NA WIECZORKU TOW. S. CHMIELIŃSKIEJ.

Eleonora Solewska i Stefanja Niedźwiecka Przedmiotem Żywiołowej Owacji.

W nowym klubie Ad Astra, 1110 Milwaukee ave., odbył się wczoraj zapowiadany „wieczorek artystyczny" Tow. Stefanji Chmielińskiej, Gr. 234 Związku Polek. Impreza polegała na wysłuchaniu wokalno-muzycznego programu przy zastawianych stolikach, herbatce i pogawędce towarzyskiej. Czynności mistrzyni pełniła p. Walerja B. Boguszewska, prezeska Towarzystwa i sekretarka Komisji Nr. 1szy Zw. Polek. Zebranie było liczne, ile tylko można było pomieścić.

Przedmiotem żywiołowej owacji były, panna Eleonora Solewska, tegoroczna graduantka Akademji Najśw. Rodziny i utalentowana skrzypaczka, tudzież pani Stefanja Niedźwiecka, znana śpiewaczka. Pannie Solewskiej akompanjowała na fortepianie siostra, Janina. Numer składał się z trzech utworów, „Ziguenerweisen", Paulo de Sarasoto, „Kujawiaka", Wieniawskiego i „Czarne Oczy." Dwa ostatnie na skutek nieustającej owacji. Pani Niedźwiecka śpiewała solo „Poranek", Hojeckiego, i „Lo Caprina", Benedicta, ostatnie po włosku.

Sekstet na programie.

Program rozpoczął sekstet Tow. S. Chmielińskiej, składający się z pań, St. Niedźwieckiej, Marji Śniegockiej, Zofji Jaworskiej, Poli Baranowskiej, Ireny Czyżewskiej i Władysławy Schmidt. Wykonane „Pieśń Wieczorna", Moniuszki i „Swaty" Szopena, spotkały się z uznaniem. Soficie została nagrodzona gra panny Heleny Wiatrowskiej, utalentowanej pianistki i nauczycielki muzyki Pan Jan Rafalski śpiewał solo „Górnika" i „Zapomnij mnie."

Bardzo zajmujący i doskonale ujęty odczyt o Stanisławie Wyspiańskim, wygłosiła pani Anna M. Skibińska, dla uczczenia 25ej rocznicy śmierci poety i artysty malarza. Trzy własnej kompozycji wiersze „Emigrant", „Tęsknota" i „Koniec Wojny", wyrecytował adw. Walery Fronczak.

Rewja mody.

Nielada atrakcją wieczorku była rewja mód staraniem magazynu pp. J. Jaworskich — „Peacock Bridal Shop." Jako modelki występowały: Helena Rafalska, Leokadja Zjawińska, Czesława Filipkowska, Franciszka i Kazimiera Tarkówny, Zofja i Florentyna Ziółkowskie, Helena Sierpińska, Eugenja M. Boguszewska i Czesława Wiatrowska. Zebranym były sprezentowane najnowsze fasony damskich strojów rannych, popołudniowych, suknie wieczorowe, wszystkie z dopasowanemi kapelusikami. A na zakończenie orszak weselny, ranny lub popołudniowy: druhny w sukniach z błękitnego aksamitu, dama honorowa w sukni koralowej, pana młoda zaś w sukni z aksamitu „panne", ozdobionej trenem i welonem.

„Walc Nocy" w interpretacji p. Schmidt.

Finał programu stanowił „Walc Nocy" w interpretacji p. Schmidt, wykonany przez zespół kelnerek wieczorku, młode członkinie, które modelowały w rewji mód. Części solowe wykonała p. Schmidt. Zebrani nie szczędzili śpiewaczkom oklasków, zmuszając zespół do ankoru.

Podczas herbatki odbyła się także rozrywka tortu, ofiarowanego przez p. Józefa Goszczyńskiego, z czego wpłynęło $6.10 na fundusz dobroczynny przy Komisji Nr. 1. Z. P.

W przyszłą niedzielę Komisja Nr. 1szy Związku Polek urządza w pawilonie Parku Eckhardta herbatkę na tenże cel.

Księżniczka.

Plik i Kordel są marynarzami. Pewnego razu spótkali się w portowym szynku Marsylji.

— Dla mnie kobiety to nic, — rzekł Plik. — Dopiero kilka tygodni temu zbiłem w Kalkucie indyjską księżniczkę na kwaśne jabłko.

— Księżniczkę?

— Tak, tak księżniczkę; dziwisz się, co?

— Dlaczego ją zbiłeś?

— Bo mnie oszukała.

— Za to wolno bić księżniczkę?

— Taki już jestem.

— Hm, toś ty klawy cwaniak, — zdumiał się Kordel; — a w czem cię oszukała?

— Powiedziała mi, że jest indyjską księżniczką a okazało się, że jest zwyczajną kelnerką z Marsylji.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

MARCIN BIENIEK

członek Tow. Bolesława Chrobrego No. 1971 Z. N. P., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 10-go grudnia, 1932 roku, o godzinie 8:20 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 13go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 2048 W. 18ty Place, do kościoła św. Wojciecha, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna Bieniek, żona; **Katarzyna, Marcin, Stanisława, Anna, Eleonora i Helena**, dzieci; **Franciszek Drzewiecki**, zięć; **Stanisława**, synowa, wnuczka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmują się Jan J. i Anna V. Dulski, 2134 W. 18-ty Place, Canal 1973.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy brat nasz

Ś. P.

WINCENTY NOWORUL

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 10go grudnia, 1932 r., o godzinie 8mej rano, przeżywszy lat 44.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 13-go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego, 2459 S. Turner Ave., do kościoła św. Romana, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan i (Walenty w Polsce), bracia; **Zofja, (Anna i Marjanna** w Polsce), siostry; (**Stanisław Cyrek i Marcin Pustelak** w Polsce), **Walenty Stanio**, szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Józef Noworul, Tel. Rockwell 3909.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

STANISŁAW BYWALEC

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 9-go grudnia, 1932 roku, o godzinie 4:40 po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 13-go grudnia, o godzinie 7-mej rano, z domu żałoby pnr. 3116 So. Morgan ul., do kościoła Najśw. Marji Panny od Nieust. Pomocy, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Wiktorja, żona, wraz z dziećmi.

Pogrzebowy W. M. Pomierski, Tel. Boulevard 4421.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, babcia i prababcia nasza

Ś. P.

JULJANNA BUDZBAN

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 11-go grudnia, 1932 roku, o godzinie 10:45 wieczorem, w podeszłym wieku.

Dom żałoby pnr. 5644 Dakin ulica. — Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy później.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna Leppak i Marcjanna Rakowska, córki; **Stanisława, Helena, Paulina**, synowe, wnuki, wnuczki i prawnuki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Edward A. Kirsten, Armitage 3378.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz, ś. p.

ANTONI POLINSKI

członek Klubu Tadeusza Kościuszki, Tow. Wincentego a Paulo, Tow. Kawalerja Polska przy parafji św. Stanisława Kostki, Tow. Imienia Marji nr. 2 Zjedn., Tow. Króla Piasta grupa 1542 Związku Nar. Pol. Piasta Court 1394 Foresters Lincoln Park Nest of Owls 1696, — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 9go grudnia, 1932 roku, o godzinie 4:00 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 13go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1454 W. Blackhawk ul. do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Teodora (z domu Kasprzak), żona; **Alicja, Loreta i Henryka**, dzieci; **Aleksander i Józef**, bracia; **Marjanna**, siostra; **Władysław i Anna**, brat i siostra w Polsce; **Marja Kasprzak**, teściowa; **Anna Polinska**, bratowa; **Ignacy Rybarczyk**, szwagier, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Karol Żulinski. Brunswick 2585. 12

ZAWIADOMIENIE

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziadek nasz, ś. p.

ANTONI BRODZINSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, zasnął w Panu, opatrzony św. Sakramentami, dnia 11go grudnia, 1932 roku, o godzinie 7:15 wieczorem, w podeszłym wieku.

Zwłoki spoczywają w zakładzie syna Stanisława Brodzinskiego, 1317 N. Ashland Ave. Bliższe szczegóły o pogrzebie później.

W ciężkim żalu pogrążeni:

DZIECI.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka moja i siostra nasza, ś. p.

JULJANNA SADOWSKA

(Z DOMU OCHAŁEK)

członkini Klubu P. O. św. Anny nr. 165 przy parafji śś. Młodzianków, po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 10go grudnia, 1932 roku, o godzinie 9tej rano, przeżywszy lat 36.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 14go grudnia, 1932 r., o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1449 W. Huron ul., do kościoła śś. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna Ochałek, matka; **Tekla, Bronisława, Helena i Franciszka**, siostry; **Józef i Stanisław**, bracia; **Franciszek Motkowicz, Jan Rączka, Józef Zygowicz, Józef La Corcia**, szwagrowie; **Stanisława Ochałek i Emilja Ochałek**, bratowe; **Marjanna Stróż i Apolonja Sadowska**, ciocie; wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Pinkos Kruppa & Co. Inc. 1481 Superior ul. Haymarket 0254. 13

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec nasz, syn mój i brat nasz, ś. p.

TEODOR SZARZYŃSKI Sr.

członek Tow. Knights and Ladies of Security Kościuszko Council nr. 1981. — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 9go grudnia, 1932 roku, o godzinie 3:30 po południu, przeżywszy lat 35.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 13go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu Feliksa Sadowskiego, 1845 N. Hermitage Ave. do kościoła Najśw. Marji Panny Anielskiej, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Zofja (z domu Mulsoff), żona; **Dorota i Teodor Jr.**, dzieci; **Franciszka Szarzynska**, matka; **Marjanna Kowalska**, siostra; **Józef, Tomasz, Władysław, Franciszek i Benedykt**, bracia; wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Brunswick 2636. 12

PODZIĘKOWANIE

Z powodu nieubłaganej śmierci, która z wyroku Najwyższego powołała do wieczności najukochańszą matkę i babcię naszą, ś. p.

ELZBIETĘ FAFINSKĄ

(Z DOMU CHMIELEWSKA)

Pragniemy z głębi serca wyrazić nasze najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do upiększenia jej pogrzebu; naszamprzód dziękujemy Ks. M. Cieplakowi, Ks. S. Bialasowi, Ks. J. Ratajczakowi, C. R., Ks. E. Golnikowi, C. R. i Ks. P. Fafinskiemu, za eksportację zwłok oraz odprawienie żałobnej Mszy św. Ks. A. Drewniakowi, C. R. i Ks. Fischer, C. R., za odprawienie Mszy św. przy bocznych ołtarzach, i za odśpiewanie wigilji żałobnej i organiście S. Skibińskiemu, dziękujemy Wiel. Siostrom Notre Damkom za oddanie ostatniej usługi i przybranie ołtarzy w kir żałobny. Oraz wszystkim tym co zakupili bukiety duchowne (Msze św.), tym co nieśli trumnę, pogrzebowemu J. Wiśniewskiemu, za umiejętne prowadzenie pogrzebu i wszystkim tym którzy w jakikolwiek sposób raczyli oddać zmarłej nigdy niezapomnianej matce i babci naszej ostatnią ziemską przysługę, zasyłamy z głębi serca podziękowanie staropolskim Bóg zapłać!

Jan i Julius, synowie, wraz z całą rodziną.

Czytajcie Ogłoszenia w "Dzienniku Chicagoskim"

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, babka i prababka nasza,

Ś. P.

JÓZEFA DERDZINSKA

członkini Niewiast Różańcowych 1go Drzewa, Tow. Matki Boskiej od Nieust. Pomocy nr. 317 Foresterek, Tow. Niepodległych Polek na Brigeporcie, Tow. św. Heleny grupa 2ga Z. P. w Am., Tow. Z. N. P. grupa 280, Tow. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Norwood Park, i Tow. Matki Boskiej od Nieust. Pomocy w parafji, — po ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 11go grudnia, 1932 roku, o godzinie 9:40 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 16go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1013 W. 32ga ulica, do kościoła Najśw. M. P. od Nieust. Pomocy, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan J. Derdzinski, mąż; **Franciszek, Jan, Stanisław i Władysław**, synowie; **Marjanna, Anna, Pelagja i Helena**, córki; **Katarzyna, Marjanna, Franciszka i Julja**, synowe; **Franciszek J. Rudziewicz, Franciszek J. Bulwan, Piotr Korzeniecki i Tomasz Wawrzyniak**, zięciowie; **Franciszek i Stanisław Derdzinscy**, szwagrowie; **Aniela Buttny**, bratowa; 37 wnuków i prawnuczek i 10 prawnuków, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Julja W. Kaminska. Telefon Yards 4507. 12-14

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, siostra i babcia nasza

Ś. P.

AUGUSTYNA IWICKA

(z domu Gnaster)

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 11go grudnia, 1932 roku, o godzinie 5:15 rano, przeżywszy lat 59.

Dom żałoby pnr. 4040 Newport Ave. — Bliższe szczegóły o pogrzebie później.

W ciężkim żalu pogrążone:

Anna i Edward, dzieci, wraz z całą rodziną.

Drobne Ogłoszenia

ROZMAITE

WSZYSTKIE wyroby maszyn do prania reperowane. Nowe wałki do wyżymaczek $1.95, robota gwarantowana. 3448 North Ave., Albany 0140. 13

DO WYNAJĘCIA

POKOJE parą ogrzewane po $3.50. 1034 Milwaukee Ave. 12-14-16

Drobne Ogłoszenia

DO WYNAJĘCIA

OSOBNE pokoje parą ogrzewane, można gotować $2.50. — 543 N. Ashland Ave. 15

OSOBNE pokoje do wynajęcia bardzo tanio. 1051 N. Marshfield Ave.

PRACA

BACZNOŚĆ

Otwieramy zimowy kurs kroju i szycia, uczymy na operatorki i Merrow. Ceny zniżone w dzień i wieczorem.— 2247 N. Western Ave. xxxs.m.tu.

POTRZEBA dziewczyny przeszło 17 letniej do lekkiej domowej roboty, dobry dom. Benson, 4624 N. St. Louis Ave. Keystone 5964.

KUPNO I SPRZEDAŻ

ROZMAITE

PŁACIMY gotówką za stare złoto, złote zęby. Warszawski Złotnik, 1617 Robey ul., przy teatrze Banner. m. th. xxx

NA SPRZEDAŻ elektryczna maszyna do krajania mięsa, nowa, za [...] łowę ceny. Palisade 2973, od 6 [...] 7-mej wieczorem.

INSTRUMENTA

NA SPRZEDAŻ $200 komplet [...] nów za $50. 1641 Burling ul., [...] piętro.

Ptactwo i Zwierzęta

NA SPRZEDAŻ pies, dobry stróż, duży figus, tanio. 3724 East Ave. [...] lefon Berwyn 731.

RZECZY DOMOWE

NA SPRZEDAŻ Heatrola ogrzewacz, nowy, wielkość 18. $15.00. 2227 W. Madison ul. 12

RADJO

EKSPERT radjo obsługa $1.00. — Humboldt 4808. 12

LOTY I FARMY

NA SPRZEDAŻ lub zamianę 93 akrową farmę w Bangor, Mich. 14 krów inne bydło, parę koni, różne narzędzia farmerskie. Po bliższe informacje pisać Joseph Dziak, R. 3, Box [...] Bangor, Mich. Żadnych agentów.

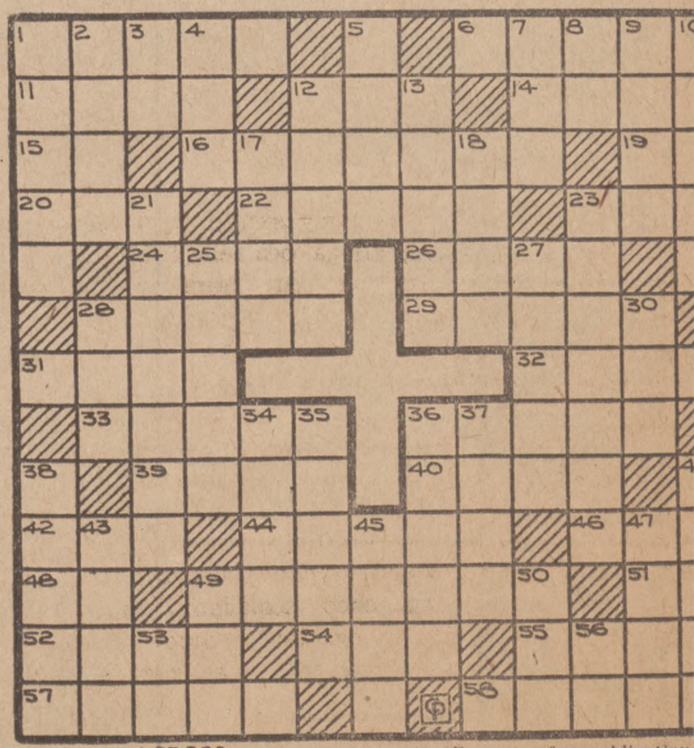
INTERESA

NA SPRZEDAŻ buczernia i grosernia $275, duży inwentarz. 4024 W. 47-ma ul. 12

DOMY I ZAMIANA

DWA fletowy dom na sprzedaż albo na zamianę, z małym morgeczem. Tanio. 1925 N. Nebraska ave. 12

TODAY'S CROSS WORD PUZZEL



ACROSS

1—Savory jelly
6—To put away for future use
11—Inclosure
12—To drag
14—Girl's name
15—To proceed
16—To swear to
19—Part of New York (abbr.)
20—Sole
22—Facing toward
23—To soak
24—City of Alaska
26—To be too fond of
28—Notions
29—Foam
31—Minor Biblical prophet
32—Foolishness
33—A genus of palms
36—Former Russian rulers
39—Narrow strip
40—Opens (poetic)
42—Mineral-bearing rock
44—Two-wheeled cart
46—To make a mistake
48—Prefix denoting beginning of an era
49—Small dagger
51—Grandchild (Scotch)
52—Ancient city
54—Measures of type
55—Seaport in Algeria
57—Condition
58—To be erect

DOWN

1—Jargon
2—In the near future
3—River of Italy
4—Mischievous child
5—To advance
7—Golf term
8—Upon
9—To disturb
10—Prepares for publication
12—Shades
13—Rolls up
17—Hero of a Hindu myth
18—To cease
21—To vouch for
23—Compunction
25—Island on Gulf of Riga
27—Roman trumpets
28—Girl's name
30—Letter of alphabet
34—Roman philosopher
35—To make retribution
36—Roman garments
37—To fight with
38—Dutch residents of South Africa
41—Direction
43—Basis
45—Eight and one
47—Brown in color
49—To fondle
50—Spot
53—Female parent
56—Sun god

Answer to Previous Puzzle

